CZWARTEK
|20|04|2023|

DZIENNIK ELBLĄSKI

22 LATA

cena 3,49 zł (w tym 8% VAT)

ISSN 0137-9127 NR INDEKSU 350176 \\\ NAKŁAD 10 886 NR 77 (21 029)

RODZINA

MIERZEJA WIŚLANA MA STRATEGICZNE ZNACZENIE

fot. MON

REJON MIERZEI WIŚLANEJ MA STRATEGICZNE ZNACZENIE DLA OBRONY GRANIC I TERYTORIUM POLSKI — POWIEDZIAŁ PREZYDENT ANDRZEJ DUDA, KTÓRY OBSERWOWAŁ WE WTOREK PRZY PRZEKOPIE MIERZEI ĆWICZENIA ZALEW-23. W MINIONY WTOREK BYŁA ĆWICZONA ODPOWIEDŹ NA ATAK TERRORYSTYCZNY. \6

SPORT CODZIENNIE

MAREK PAPSZUN ODCHODZI Z RAKOWA \21

500 ZWYCIĘZCÓW BIEGU JAKUBOWEGO \22-23

NIE MOGĘ USIEDZIEĆ W MIEJSCU \4-5

PODRZUCILI GO DO SCHRONISKA DLA BEZDOMNYCH \7

KTO BĘDZIE STAROSTĄ ROKU? \9

CORAZ WIĘCEJ OGRANICZEŃ DLA NIEPEŁNOLETNICH \16

TĘ TAJEMNICĘ ZNAMY OD LAT \7

ISSN 0137-9127
16
9 770137 912149

eprasa.pl 0d64fb8a4c

WOLELI SPŁONĄĆ, NIŻ ODDAĆ SIĘ W RĘCE NAZISTÓW

Powstanie w getcie warszawskim to symbol męstwa, determinacji i odwagi, woli walki o wolność i samodecydowania o sobie; pochylamy nisko głowę przed jego bohaterami - mówił w 80. rocznicę wybuchu powstania prezydent Andrzej Duda.

Przed Pomnikiem Bohaterów Getta w Warszawie z udziałem m.in. prezydenta Andrzeja Dudy, prezydenta Izraela Icchaka Herzoga i prezydenta Niemiec Franka-Waltera Steinmeiera, odbyły się główne uroczystości 80. rocznicy wybuchu powstania w getcie warszawskim.

Przemawiając podczas uroczystości prezydent Andrzej Duda wskazywał, że przedwojenna Rzeczpospolita była inna, niż ta, w której żyjemy dzisiaj - była Rzeczpospolitą wielu narodów, zaś ówczesna Warszawa była drugim, po Nowym Jorku, skupiskiem Żydów; mieszkało w niej 350 tys. polskich obywateli narodowości żydowskiej.

„To było wtedy takie państwo, w którym społeczność żydowska razem z Polakami, a także innymi narodowościami żyła od prawie tysiąca lat pod jednym dachem, przez różne okresy dziejów, ale razem" - powiedział Andrzej Duda., który stwierdził, że rok 1939 przyniósł przełom i załamanie relacji. „Przyszli niemieccy naziści, zmiażdżyli tamtą Rzeczpospolitą nie tylko pod względem politycznym i państwowym, ale także i społecznym, dokonując dramatycznego rozcięcia społeczeństwa. Zniewolili wszystkich, ale spośród tych zniewolonych oznakowali i wydobyli tych, którzy byli częścią narodu żydowskiego, polskimi Żydami" - powiedział prezydent, który przypominał historię warszawskiego getta i wskazywał, że zamknięto w nim, w straszliwych warunkach, 450 tys. Żydów z Warszawy i podwarszawskich okolic. „Nie traktowano ich po ludzku. Od samego początku mieli zamiar po prostu ich zamordować. Najpierw wykorzystać ich pracę, a potem zabić, unicestwić, zetrzeć z powierzchni świata, z jego pamięci" - mówił.

Fot. Jakub Szymczuk KPRP

Prezydent Andrzej Duda podczas uroczystości z okazji 80. rocznicy wybuchu powstania w Getcie Warszawskim

POCHYLAMY GŁOWĘ PRZED BOHATERAMI

Prezydent przywołał wspomnienia ocalałych, którzy mówili, że powstanie w getcie nie było walką o życie, a walką o godność, godną śmierć i wolność decyzji. „Powstanie w getcie warszawskim jest dla mnie, prezydenta RP i dla nas dzisiaj potomnych, przede wszystkim symbolem męstwa, determinacji i odwagi. Woli walki o wolność, woli samodecydowania o sobie. Niezwykłej szaleńczej odwagi, absolutnej determinacji" - oświadczył Andrzej Duda.

Prezydent mówił o wielkim bohaterstwie wspólnych dla Izraela i Polski bohaterów. Dodał, że wielu z tych, którzy przeżyli Powstanie w getcie warszawskim, było później powstańcami w Powstaniu warszawskim, walcząc razem z kolegami z polskiej szkolnej ławy przeciw niemieckim nazistom o wolność, oddając za nią oraz za wolną Polskę życie.

Andrzej Duda przypomniał, że te same osoby budowały później państwo Izrael, a ich bracia czy kuzyni byli w armii gen. Władysława Andersa, stanowili trzon armii Izraela i zasiadali w Knesecie, ale także budowały później Polskę oraz jak bohater Powstania w getcie warszawskim, jeden z jego przywódców Marek Edelman, walczyli by była wolna.

„Pochylamy dzisiaj nisko głowę przed bohaterami Powstania w getcie, pochylamy nisko głowę przed wszystkimi, którzy przeciwko nienawiści, nazizmowi walczyli o swoją wolność i godność, przed polskimi Żydami, polskimi obywatelami, którzy nigdy nie poddali się, nigdy nie stracili ducha, którzy do dzisiaj są wielkim przykładem dla nas wszystkich - i w Izraelu dla każdego żołnierza, który broni granic Izraela, i dla nas, Polaków, którzy stoimy na straży granic Rzeczypospolitej, i tych wszystkich którzy służą w polskim wojsku. Mieszkańcy getta warszawskiego są niegasnącym przykładem męstwa, bohaterstwa" - powiedział prezydent, który podkreślił, że nie wolno nam nigdy zapomnieć o męstwie i postawie polskich Żydów z warszawskiego getta: nie tylko tych, którzy walczyli z bronią w ręku, ale także tych - jak mówił - „woleli spłonąć, niż oddać się w ręce nazistów".

„Niech każdy i tutaj w Polsce, i w każdym najmniejszym zakątku pamięta: każdy, kto sieje nienawiść, każdy, kto depcze drugiego człowieka, depcze po grobach bohaterów Powstania w getcie warszawskim, depcze groby pomordowanych Żydów, ale depcze także groby wszystkich tych, którzy pomagali wtedy tym prześladowanym, pomordowanym" - powiedział prezydent Duda.

TAK CIĘŻKO PRZYJŚĆ TU JAKO NIEMIEC I JAKO PREZYDENT FEDERALNY NIEMIEC

Szczególni poruszające było przemówienie prezydenta Niemiec Franka-Waltera Steinmeiera, który nie wahał się użyć mocnych słów.

- Straszliwe zbrodnie, które Niemcy tu popełnili, napawają mnie głębokim wstydem. Jako prezydent Niemiec chylę czoła przed odważnymi bojownikami getta warszawskiego i proszę o przebaczenie - mówił prezydent Niemiec.

„Prawdą jest też, że zbyt mało innych sprawców zostało po wojnie pociągniętych do odpowiedzialności. Stoję dzisiaj przed państwem i proszę o przebaczenie za zbrodnie, które Niemcy tu popełnili" - oświadczył Frank-Walter Steinmeier, który dodał: „Jest to konieczne i jednocześnie tak ciężko przyjść tu jako Niemiec i jako prezydent federalny Niemiec".

„My, Niemcy, jesteśmy świadomi naszej odpowiedzialności i misji, jaką pozostawili nam ocaleni i ci, którzy nie żyją. Przyjmujemy tę misję. Dla nas, Niemców, odpowiedzialność wobec naszej historii nie zna końca, pozostaje nam przestrogą i misją" - mówił prezydent Steinmeier, który podkreślił, że Rachela Auerbach i Marek Edelman należeli do nielicznych ocalałych z powstania w getcie. „Dawanie świadectwa przez całe życie postrzegali jako swoje zadanie, Rachela Auerbach w Izraelu, a Marek Edelman tu, w Polsce" - powiedział, po czym dodał, że przesłanie, którzy skierowali oni do nas, do przyszłych pokoleń, to zachowanie pamięci i przekazywanie jej dalej, aby nigdy więcej nie powtórzyło się to, co się wydarzyło.

„Zachowanie pamięci o życiu żydowskim w Polsce i w Europie, życie żydowskie, które ponownie rozkwitło i będzie się rozwijać także w przyszłości. Dlatego tak ważne jest, abyśmy pamiętali. Dlatego tak ważne jest abyśmy my, Niemcy pamiętali" - zaznaczył prezydent Steinmeier.

Steinmeier zaznaczył, że Izrael i Niemcy łączy obecnie głęboka przyjaźń, która jest „cudownym dziełem po bezprecedensowych zbrodniach popełnionych przez Niemców, będąc jednocześnie dziełem pokoleń nas poprzedzających". „Stoimy dzisiaj w tym historycznym miejscu, oddając hołd pamięci zamordowanych oraz w poczuciu odpowiedzialności za cudowne dzieło pojednania" - powiedział. Musimy i chcemy - podkreślił prezydent Niemiec - zachować to dzieło pojednania i ponieść je w przyszłość.

„Najważniejsza lekcja, jaka płynie z naszej historii, to: nigdy więcej. Nigdy więcej obłędu rasistowskiego, nigdy więcej rozpętanego nacjonalizmu, nigdy więcej barbarzyńskiej wojny napastniczej. Nigdy więcej - na tym opiera się nasza wspólna Europa" - stwierdził prezydent Steinmeier.

Powstanie w getcie warszawskim wybuchło 19 kwietnia 1943 r. Było pierwszym miejskim powstaniem w okupowanej Europie. W nierównej, trwającej prawie miesiąc walce słabo uzbrojeni bojownicy Żydowskiej Organizacji Bojowej oraz Żydowskiego Związku Wojskowego stawili opór żołnierzom z oddziałów SS, Wehrmachtu, Policji Bezpieczeństwa i formacji pomocniczych. Powstanie zakończyło się 16 maja 1943 r., kiedy to Niemcy wysadzili w powietrze Wielką Synagogę na Tłomackiem i zrównali z ziemią resztę getta.

ŹRÓDŁO: PAP

WYDAWCA
GRUPA WM Sp. z o.o.
ul. Tracka 5,
10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztynska.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Igor Hrywna

REDAKTORZY WYDANIA
Igor Hrywna wydawca@gazetaolsztynska.pl
Barbara Barczuk
Michał Podolak
Joanna Karzyńska

WYDANIE ONLINE internet@gazetaolsztynska.pl
89 539 74 83

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 89 539 74 83

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
89 539 76 63

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 89 539 74 53, 89 539 77 77
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 89 539 74 80, 81, 82

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 611 46 00
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 236 18 02, 55 611 46 01
reklamy@dziennikelblaski.pl

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 89 539 74 21

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w publikowanych listach i nadesłanych materiałach. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Wydawca zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia ogłoszenia sprzecznego z zasadami moralnymi lub prawem.

eprasa.pl 0d64fb8a4c

NOWA „SZESNASTKA” MUSI BYĆ

Były wicemister infrastruktury Jerzy Szmit wsadził kij w mrowisko swoim listem w sprawie budowy S16 od Mrągowa do Ełku. Ale to dopiero przedsmak tego, co się szykuje, bo już w poniedziałek ruszają konsultacje społeczne w sprawie tej inwestycji.

ANDRZEJ MIELNICKI
a.mielnicki@gazetaolsztynska.pl

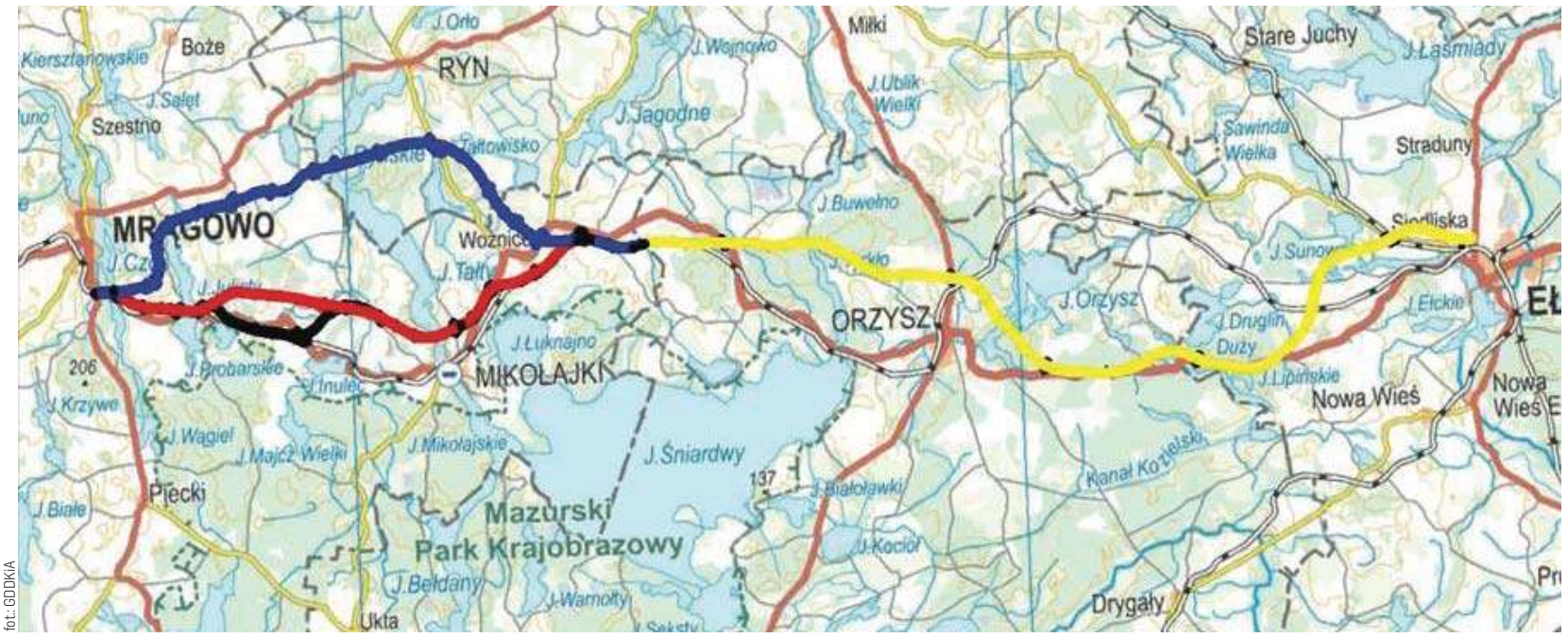

fot. GDDKiA

We wniosku o wydanie decyzji środowiskowej drogowcy zarekomendowali do realizacji wariant B, (na mapce kolor czarny, który łączy się na części przebiegu z czerwonym)

Już w najbliższy poniedziałek, 24 kwietnia, zaczną się konsultacje społeczne w sprawie budowy drogi ekspresowej S16 od Mrągowa do Ełku, które potrwają do 23 maja. Każdy będzie mógł wyrazić swoją opinię. To krok milowy w trwającej już ponad dwa lata procedurze, ale też mało która inwestycja budzi tak ogromne emocje, i to często tak skrajne.

Bowiem dla hałaśliwej mniejszości budowa S16 przez Mazury to kontrowersyjna inwestycja, dla większości konieczna, jeżeli Warmia i Mazury mają się rozwijać, a ludzie bezpiecznie podróżować. Ale jedni i drudzy chcą modernizacji drogi, tyle że każdy inaczej to sobie wyobraża. Dlatego wszystko, co dotyczy „szesnastki”, budzi emocje, tak jak niedawny tekst byłego wiceministra infrastruktury Jerzego Szmita, który nie szczędził krytyki pod adresem tych, którzy jego zdaniem od lat blokują tę inwestycję, często kierując się partykularnym interesem, a nie dobrem ogółu.

Teraz, już za kilka dni, każdy będzie mógł przedstawić swoją opinię w sprawie budowy ekspresowej „szesnastki” przez Mazury. Bo wreszcie po ponad dwóch latach procedury ruszają z miejsca. Tu przypomnijmy, że drogowcy już w grudniu 2020 roku złożyli do Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Olsztynie wniosek o wydanie decyzji środowiskowej dla wybranego wariantu drogi.

Jednak wydanie decyzji przez RDOŚ opóźniało się m.in. dlatego, że drogowcy musieli sporządzić ujednoliconą wersję raportu oddziaływania na środowisko, bo było kilka aneksów do dokumentu. Termin oddania ujednoliconego raportu był kilkakrotnie przesuwany, ale ostatecznie pod koniec marca dokument został złożony. Do raportu drogowcy dołączyli też dodatkową analizę oddziaływania drogi na populację żółwi błotnych, których siedliska znajdują się w okolicy przebiegu S16.

Wprawdzie sam raport był już wcześniej poddany konsultacjom, ale nie było wtedy jeszcze aneksów i innych uzupełnień do niego. Dlatego RDOŚ chciała, aby dokumentacja była spójna, jednolita, by łatwiej było się z nią zapoznać podczas kolejnych konsultacji społecznych, które należy przeprowadzić po uzupełnieniach do raportu.

Znamy już datę konsultacji. Te zaczną się 24 kwietnia i potrwają do 23 maja. — Z niezbędną dokumentacją sprawy, a przede wszystkim z ujednoliconą wersją raportu oddziaływania na środowisko, będzie można się zapoznać na naszej stronie internetowej — mówi Justyna Januszewicz, rzecznik RDOŚ w Olsztynie. — Konsultacje społeczne to jest czas składania przez każdego zainteresowanego uwag i wniosków. A te będzie można składać w formie pisemnej, ustnie do protokołu bądź za pomocą środków komunikacji elektronicznej.

Tu warto dodać, że uwagi wniesione po 23 maja nie będą już brane pod uwagę. Na pewno w sprawie inwestycji, czy podtrzymują swoje poprzednie stanowiska, będą musiały jeszcze raz wypowiedzieć się też sanepid i Wody Polskie.

Kiedy RDOŚ może wydać decyzję? Wcześniej Agata Moździerz, regionalny dyrektor ochrony środowiska w Olsztynie, powiedziała nam, że decyzja może zapaść w drugim półroczu tego roku, najwcześniej we wrześniu.

— I to jest dalej możliwe, ale trudno jeszcze podać ostateczny termin — zastrzega rzecznik RDOŚ w Olsztynie.

Przypomnijmy, że na decyzję regionalnego dyrektora ochrony środowiska przysługuje odwołanie do generalnego dyrektora ochrony środowiska, a potem ewentualnie skarga do wojewódzkiego sądu administracyjnego. Tak stało się np. w przypadku północnej obwodnicy Olsztyna, kiedy w 2012 roku WSA w Warszawie uchylił decyzję środowiskową i na lata budowa obwodnicy stanęła w miejscu.

Takiego scenariusza w przypadku S16 nikt rozsądny nie chce, bo też chyba nikt nie wyobraża sobie, żeby droga miała pozostać w takim stanie, jak obecnie.

Rząd zapewnia, że jest zdeterminowany wybudować tę drogę, bo — jak powiedział nam wcześniej minister infrastruktury Andrzej Adamczyk — to droga życia dla Warmii i Mazur.

CZY DOCZEKAMY SIĘ CAŁOŚCIOWEJ PRZEBUDOWY „SZESNASTKI”?

— Głęboko w to wierzę — mówi radny wojewódzki Paweł Czemiel, doradca ministra infrastruktury. — Zaszliśmy już daleko, bo zostały ogłoszone przetargi na budowę drugiej jezdni od Olsztyna do Biskupca. Trwa budowa odcinka od Borek Wielkich do Mrągowa, a jeśli chodzi o odcinek od Mrągowa do Ełku, to jest zapewnione finansowanie dla tej inwestycji. Jeszcze nigdy przebudowa S16 tak daleko nie doszła.

Co istotne, to jest droga o charakterze obronnym, jest to droga rokadowa (droga biegnąca równolegle do linii frontu, prostopadle lub skośnie do zasadniczego kierunku działania wojsk w natarciu- red.). Jest to droga, która znajduje się na wschodniej flance NATO i stanowi także bardzo ważny element obronności naszego kraju. Wojna w Ukrainie pokazała, że takie inwestycje jak droga S16 powinny być realizowane priorytetowo.

Zgodnie z planami droga przez Wielkie Jeziora Mazurskie miałaby być budowana w latach 2026-2028, choć dziś ten termin pozostanie już chyba tylko życzeniem.

Inwestycja budzi emocje. Po pierwszych konsultacjach do RDOŚ wpłynęło prawie dwa tysiące wniosków i uwag podpisanych przez zwolenników tej inwestycji, jak też przez jej przeciwników. Ci pierwsi, w tym kilkanaście samorządów, podnoszą, że przebudowa tej drogi jest wielką szansą dla wschodniej części województwa warmińsko-mazurskiego i nie zagraża przyrodzie.

Według grupki „ekologów”, którzy powołują się na raport, który powstał na zlecenie Fundacji dla Biebrzy, budowa S16 na odcinku Mrągowo – Ełk i Ełk – Knyszyn jest całkowicie nieopłacalna nawet w perspektywie roku 2050. A S16 zasadna jest jedynie na odcinku Olsztyn – Mrągowo.

Ich zdaniem ekspresówka powinna omijać Krainę Wielkich Jezior Mazurskich i Biebrzański Park Narodowy w korytarzu od zachodu i południa. Według nich alternatywą jest połączenie Olsztyna z Białymstokiem przez Szczytno – Łomżę i Zambrów. Tyle że tej drogi na odcinku Olsztyn – Łomża jeszcze nie ma i – co istotne, na co zwracał uwagę, np. radny Czemiel po wybudowaniu tej drogi w wariancie ekologów – Mazury nadal pozostaną jednym z najbardziej wykluczonych komunikacyjnie regionów w Polsce i w Europie.

W ubiegłych latach prowadziliśmy akcję „Nowa szesnastka musi być”. Teraz do niej wracamy. Nie możemy przespać konsultacji. Musimy walczyć o przebudowę „szesnastki” od Mrągowa do Ełku. Chcemy, by nasz głos za „szesnastką”, głos mieszkańców tej ziemi, był słyszalny. Nie tylko w Olsztynie i Ełku czy Warszawie, ale także w Brukseli i Strasburgu. Nie dajmy się zakrzyczeć hałaśliwej mniejszości.

Nie ma nowych czy wyremontowanych dróg? Nie ma inwestycji. Zostaje nam tylko skansen. Nie ten w Olsztynku czy Węgorzewie, ale wspólny, gigantyczny skansen warmińsko-mazurski.

Przyroda na Mazurach jest naszym podstawowym atutem. Musimy ją chronić. Nie może się to jednak odbywać kosztem ludzi. Dlatego każdy, kto choć trochę dba o nas, mieszkańców warmińsko-mazurskiego, jest za budową nowej „szesnastki”. Ta droga to nowe otwarcie na Polskę wschodnich Mazur. Jest nam po prostu niezbędna. Jak czyste powietrze i jeziora.

IGOR HRYWNA

eprasa.pl 0d64fb8a4c

NIE MOGĘ USIEDZIEĆ W MIEJSCU

— Żona mówi mi, że mam dziwne pomysły. Ale się cieszę, bo pomagam ludziom. Zdecydowanie ten typ tak ma — mówi Daniel Lewakowski z Mrągowa, który został Osobowością Roku 2022 w kategorii „Działalność społeczna i charytatywna".

ADA ROMANOWSKA
a.romanowska@gazetaolsztynska.pl

fot.: archiwum prywatne

Daniel Lewakowski w Ukrainie

— Kiedy zaczął pan pomagać?

— Dosyć szybko. Gdy miałem 14 lat, już to się we mnie tliło. Grałem wtedy w klubach jako didżej, nie tylko w Mrągowie. Bywałem również, już jak byłem starszy, w olsztyńskim klubie Come In. Organizując imprezy, starałem się łączyć przyjemne z pożytecznym. Myślałem o dzieciach z domów dziecka. Nawet nie miałem wtedy konkretnego powodu. Po prostu chciałem pomagać. Uważałem, że tak trzeba. Do dzisiaj tak myślę. Cały czas mnie korci, żeby pomagać. Taki się urodziłem.

Gdy organizowałem jakieś wydarzenia, potrzebne były pieniądze. Chodziłem więc po ludziach. Jeden coś dał, drugi coś dorzucił... I jakoś się kręciło. Na dyskotece poznałem miłość swojego życia — Paulę. Po dwóch tygodniach zamieszkaliśmy razem, po półtora roku się pobraliśmy. Ale życie w Polsce do łatwych nie należało. Postanowiliśmy, że wyjedziemy do Irlandii Północnej do pracy. Nasz synek miał wówczas kilka miesięcy. Byliśmy tam 15 lat. Syn ma już 18 lat, a córka — 14.

— Czym się pan tam zajmował?

— Zacząłem pracę w służbach bezpieczeństwa. Ochraniałem ważne osobistości i instytucje. Później założyłem firmę, która funkcjonuje również w Polsce. Samochody, które ucierpiały wypadkach samochodowych, trafiają w moje ręce, potem na aukcję. Organizowałem też co roku Międzynarodowy Dzień Dziecka w Belfaście.

— Ale jednak pan wrócił...

— Dobijała mnie tamtejsza pogoda, ciągnęło mnie do Polski, na moje Mazury. Żartowaliśmy, że w Irlandii albo leje, albo pada. Cały czas jest mokro i do tego wieje. A moja praca już się na tyle rozkręciła, że mógłbym pracować z każdego miejsca na świecie — wystarczy telefon i dostęp do internetu. Od dłuższego czasu pracowałem właśnie zdalnie. Potrafiłem przyjeżdżać do Polski na całe wakacje. Zacząłem więc namawiać rodzinę do powrotu. Najtrudniej było z żoną i z synem. Córka była mała, więc dla niej nie było różnicy. Postawiła tylko warunek, że musi kontynuować naukę gimnastyki, bo tym się fascynuje od 3 roku życia. Dzisiaj wozimy ją do szkoły w Olsztynie przy ul. Gietkowskiej.

— Jak przekonał pan syna i żonę?

— Syn był nastolatkiem, więc trudno było mu rozstać się z przyjaciółmi. Żonie powiedziałem, że w Mrągowie otworzymy klub sportowy, więc stwierdziła, że możemy spróbować. Lubi sport. Syna przekonałem, że damy sobie w Polsce rok. Jeśli będzie coś nie tak, wracamy. I przyjechaliśmy tu 16 grudnia 2017 roku, dwa dni przed moimi urodzinami. Syn nie mógł się tu odnaleźć. Trzy miesiące szukał swojego miejsca. Już myślałem, że będziemy się pakować, ale zaprzyjaźnił się z grupą rowerzystów górskich i zaczął mocno trenować. Załapał bakcyla i nie myśli już o powrocie. Klubowi jednak brakowało sprzętu. Potrzebowali na niego 12 tys. zł. Wtedy pomyślałem, że trzeba pomóc chłopakom. Zbliżał się Dzień Dziecka, więc postanowiłem zrobić event. Przeszedłem się po kilku firmach w Mrągowie, zorganizowałem fundusze i udało się. Teraz przede mną kolejna impreza z okazji dnia dziecka, która odbędzie się 27-28 maja na placu przy Centrum Handlowym Fabryka, gdzie jest moja siłownia.

— Co się będzie działo?

— Dla starszych dzieci wystąpi Popek, a dla jeszcze starszych zagra Nadolny Band. Pojawią się też TikTokerzy, będą food tracki, zajęcia zumby i dmuchawce.

— Czuję, że zostanie pan w Polsce na stałe.

— Na pewno. Moim marzeniem było stąd nie wyjeżdżać, ale kiedyś były takie czasy, że nie było innego wyjścia. Ale nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Wyjazd nauczył mnie pracy, pokory i języków. To owocuje do dziś.

Z żoną podczas gali Osobowość Roku 2022

— W międzyczasie wybuchła wojna.

— Jestem fanatykiem wschodu. Gdy mieszkaliśmy w Belfaście, towarzyszyli mi Ukraińcy, Rosjanie, Litwini, Łotysze, Serbowie... Dobrze też mówiłem po rosyjsku, bo w czasach, gdy grałem na dyskotekach, modne były piosenki rosyjskie, na przykład „Biełyje rozy". Żeby wiedzieć, o czym są te utwory, uczyłem się języka. Gdy pojechałem do Belfastu, nie znałem angielskiego. Myślałem, że to będzie koszmar, a okazało się, że mogę się z ludźmi dogadać właśnie po rosyjsku. Czułem się jak w domu! A gdy wybuchła wojna, coś we mnie pękło.

— Dziesiątki razy jeździł pan z pomocą do Ukrainy.

— Wiedziałem, czułem, że muszę tym ludziom pomóc. Gdy zacząłem jeździć, zrozumiałem, że nie wszędzie jest wojna. I że tak naprawdę pomocy potrzebują tam, gdzie toczą się działania wojenne. Zdecydowałem się na dalsze wyjazdy. Dziś wiem, że są one niezbędne. Bliżej polskiej granicy ludzie jakoś sobie poradzą, ale dalej jest bardzo źle. Trudno to wszystko ubrać w słowa. Teraz przede mną kolejna podróż w okolice Bachmutu. Nie mogę usiedzieć w miejscu. Tym razem jadę z synem, który ma już osiemnaście lat. Miał urodziny w lutym. Wcześniej byłyby problemy z przekroczeniem granicy. Teraz będzie mi pomagał.

— Daje mu pan dobry przykład.

— W ogóle jesteśmy zgraną rodziną. Wszystko zawsze robimy razem. Dzieci nam się zwierzają, bo mamy bardzo przyjacielski kontakt. Nawet bliscy naszych dzieci traktują nas jak kolegów i pewnie więcej nam mówią niż swoim rodzicom. Kto wie... Rozmawiamy z nimi o wszystkim. Mają w nas oparcie. A życie się toczy. Gdy wojna się skończy, pomoc też będzie potrzebna. Gdy jedno się kończy, zaczyna się drugie. Gdy mam siłę,

REKLAMA

Prezydent Olsztyna

informuje, że w siedzibie Urzędu Miasta w dniach **od 20 kwietnia 2023 r. do 11 maja 2023 r.** podane zostały do publicznej wiadomości wykazy nieruchomości przeznaczonych do ***zbycia lub oddania w użytkowanie, dzierżawę lub użyczenie***.
Wykazy znajdują się w Biuletynie Informacji Publicznej, prowadzonym przez Urząd Miasta Olsztyna, pod adresem **umolsztyn.bip.gov.pl**.

PREZYDENT OLSZTYNA

41823otbr-a-M

eprasa.pl 0d64fb8a4c

będę działał. A nie zawsze tak było...

— Czyli?

— W listopadzie 2021 zachorowałem na covid. Wtedy wycięło mnie z życia całkowicie. Było poważnie. Miałem zajętych 90 proc. płuc i leżałem cztery tygodnie na OIOM-ie. Już sam siebie żegnałem... Gdy miałem saturację 60, niedotlenienie, to trudno było myśleć inaczej. Myślałem, że lepiej byłoby, gdybym odszedł, bo później do końca życia nie tylko sam bym się męczył, ale męczyłbym też bliskich. Dziś czuję się bardzo dobrze i to jest fenomen. Zrezygnowałem z walki, ale lekarz cały czas mocno walczył. Po kilku dniach odłączył mnie od respiratora, ale cały czas byłem wentylowany. W sumie nie oddychałem samodzielnie cztery miesiące.

— Ale stanął pan na nogi...

— Zmarł kolega z łóżka obok mnie. To było o piątej rano. Wtedy pomyślałem, że nie dam rady tak dłużej. Że muszę wyjść z tej sali. Wstałem i zacząłem chodzić. I tak było codziennie. Okazało się, że każdego dnia robiłem 36 km, chodząc tylko po sali od ściany do ściany! Nie miałem na nic czasu. Miałem dzień tak zaplanowany, że wstawałem rano, przyjmowałem leki, przedłużałem sobie węże do tlenu, podkręcałem tlen i chodziłem. Później przychodziło śniadanie, później kroplówka, potem kolejny trening... Wstałem na nogi, a lekarze byli w szoku. Raz, że wyszedłem z tego, a dwa, że tak szybko. W lutym przed wybuchem wojny jechałem z żoną do Holandii,

Z synem

gdzie prowadzimy firmę budowlaną. Gdy wybuchła, akurat wracaliśmy. Od razu wiedzieliśmy, że musimy pomagać. Chciałem bezpośrednio jechać na granicę. Trudno było jednak jechać w ciemno. Pojechałem kilka dni później. I jeżdżę cały czas. Tyle że znacznie dalej.

— To zostało docenione. Został pan Osobowością Roku 2022.

— Żona mówi mi, że mam dziwne pomysły. Ale cieszę się, bo pomagam ludziom. Zdecydowanie ten typ tak ma. Gdy pojawiła się informacja o tym, że startuje głosowanie, już czułem się wygrany. Było ok. 200 komentarzy z moim nazwiskiem. Skrzydła jeszcze bardziej mi urosły. Cały czas mają ze dwa metry. Bardzo wszystkim dziękuję.

DANIEL LEWAKOWSKI
pomagając naszym sąsiadom, był w Ukrainie z pomocą już ponad 30 razy, przejechał ponad 150 tysięcy kilometrów. Z pomocą dociera niemal na linię frontu. Wozi dosłownie wszystko — od jedzenia po agregaty prądotwórcze. Nie przestaje zadziwiać innych swoją odwagą. Jednak nie tylko pomaga mieszkańcom Ukrainy, ale angażuje się w liczne akcje charytatywne w Polsce.
Teraz został laureatem współorganizowanego przez „Gazetę Olsztyńską" plebiscytu „Osobowość Roku", którego celem jest docenienie ludzi nietuzinkowych, pomysłowych i aktywnych, którzy swoją pozytywną energią zarażają innych. Daniel Lewakowski wygrał regionalny etap w kategorii „Działalność społeczna i charytatywna". Teraz przed nim ogólnopolski finał.

HARCERSKIE ŚWIĘTOWANIE W OLSZTYNIE

Olsztyńscy harcerze w niedzielę będą mieli swoje święto. W kościele pod wezwaniem św. Józefa na Zatorzu uroczyście przyjmą relikwie Druha Wicaka — błogosławionego księdza Stefana Wincentego Frelichowskiego. Potem zapraszają na piknik w przyparafialnym ogrodzie.

Msza z asystą harcerzy zacznie się o godzinie 12.30. I zapowiada się o tyle nietypowo, że harcerze obiecali zabrać ze sobą instrumenty, aby wspólnym graniem i śpiewem uświetnić liturgię. Harcerze podczas Eucharystii uroczyście przyjmą relikwie Druha Wicka.

Uroczystość została zaplanowana na 23 kwietnia: to w tym dniu obchodzony jest dzień św. Jerzego — pierwszego patrona ruchu harcerskiego.

Przyjęcie relikwii księdza Stefana Wincentego Frelichowskiego jest ważnym wydarzeniem dla harcerzy z Olsztyna. To patron harcerstwa polskiego. Zmarł w niemieckim obozie koncentracyjnym KL Dachau 2 miesiące przed jego wyzwoleniem.

Ksiądz Frelichowski był harcerzem od 1927 roku. Po ukończeniu seminarium i przyjęciu święceń kapłańskich był wikariuszem w kościele Mariackim w Toruniu. Dał się poznać jako wzorowy kapłan, opiekun chorych, przyjaciel dzieci i młodzieży, organizator prasy kościelnej i działacz misyjny. Jednocześnie pełnił funkcję kapelana Pomorskiej Chorągwi Harcerzy ZHP w Toruniu. Działał w Kierownictwie Wydziału Starszoharcerskiego chorągwi, był redaktorem biuletynu „Zew Starszoharcerski". W przededniu wybuchu II wojny światowej uczestniczył w Pogotowiu Harcerek i Harcerzy.

11 września 1939 r. został aresztowany na 2 dni przez Gestapo po raz pierwszy.

Natomiast 18 października tegoż roku wraz z ok. 700 innymi przedstawicielami inteligencji toruńskiej został ponownie aresztowany i osadzony w przejściowym areszcie urządzonym w Forcie VII dawnej Twierdzy Toruń. Następnie w styczniu 1940 r. przewieziono go najpierw do obozu przejściowego w Nowym Porcie w Gdańsku, potem do Stutthof, skąd 10 kwietnia przetransportowano do Sachsenhausen.

W grudniu 1940 r. zaczął swój ostatni okres martyrologii w obozie koncentracyjnym w Dachau. Tam zmarł w wieku 32 lat w opinii świętości, 23 lutego 1945 r., ofiarowując swe życie dla niesienia pomocy współwięźniom chorym na tyfus plamisty. Zanim jednak spalono jego ciało w krematorium, na prośbę obozowych kolegów i przyjaciół student medycyny Stanisław Bieńka zdjął z twarzy gipsową pośmiertną maskę. 7 czerwca 1999 r. papież Jan Paweł II w czasie swej wizyty w Toruniu dokonał jego beatyfikacji.

STANISŁAW KRYŚCIŃSKI

ŚWIAT I OKOLICE

DLACZEGO LONDYN NIE CHCE UJAWNIĆ TAJEMNICY ŚMIERCI GEN. SIKORSKIEGO?

Wielka Brytania o kolejne lata przedłużyła ujawnienie swoich archiwów dotyczących wciąż niewyjaśnionej śmierci polskiego premiera i Naczelnego Wodza, generała Władysława Eugeniusza Sikorskiego. To kolejna zwłoka i przesunięcie o kolejne lata otwarcia brytyjskich archiwów dotyczących tragedii na Gibraltarze sprzed 80 laty. Akurat w tym roku obchodzimy rocznicę śmierci, która z całą pewnością osłabiła politycznie Polskę na arenie międzynarodowej – bo to właśnie Sikorski przez prawie 4 wojenne lata był partnerem dla Londynu czy Waszyngtonu w rozmowach dotyczących współpracy militarnej i stricte politycznej. Brak gen. Sikorskiego spowodował, że zobowiązania wobec Polski, jakie miał szeroko rozumiany Zachód – a ściślej decydujące o przebiegu II wojny światowej po stronie alianckiej państwa anglosaskie – stawały się siłą rzeczy, w politycznej praktyce mniej wiążące, słabsze.
Póki jeszcze Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej było w Unii Europejskiej, współpraca Warszawy i Londynu była bardzo bliska. Teraz też jest – ale w ramach NATO. Pogłębiła się ona jeszcze bardziej po 24 lutego 2022 i początku wojny w Europie Wschodniej. Ta strategiczna współpraca polityczno-militarna nie może jednak przekreślać żądania ujawnienia całej prawdy o tym, co stało się zaraz po starcie feralnego lotu z polskim premierem i jego córką, zresztą pilotem wojskowym, Zofią Leśniewską na pokładzie. Musimy jako Polska domagać się całej prawdy, tak jak domagaliśmy się, przy zachowaniu wszelkich proporcji, prawdy o tym, co stało się w Katyniu.
Nasze świetne obecne relacje nie mogą też przekreślić zdrady Wielkiej Brytanii wobec naszego kraju dokonanej trzy razy w ciągu dwóch wojennych i zaraz powojennych lat: w 1943 roku w Teheranie, a w 1945 roku w Jałcie i Poczdamie, gdzie Londyn z Moskwą i Waszyngtonem pogrzebali niepodległość Polski, a także przynależność do naszego państwa niemal połowy naszego terytorium (Kresy Wschodnie RP).
Brytyjczycy powinni pamiętać o tym, co wtedy się stało, a nie udawać, że owej zdrady nie było. Gdy wybitny historyk Adam Zamoyski (ojciec polski arystokrata, matka Amerykanka) piszący wyłącznie po angielsku, autor szeregu książek promujących Polskę, polską historię, polską kulturę i wielkich Polaków miał premierę jednej ze swoich książek na Zamku Królewskim w Warszawie i powiedział o brytyjskiej zdradzie – wówczas obecny tam ambasador Jej Królewskiej Mości demonstracyjnie opuścił salę. To nie jest racjonalne wyjście na dłuższą metę. Przedłużanie czasu odtajnienia brytyjskich archiwów dotyczących śmierci polskiego premiera z czasów II wojny światowej budzi jeszcze większą podejrzliwość i szkodzi stosunkom Rzeczpospolitej z Wielką Brytanią.

RYSZARD CZARNECKI

eprasa.pl 0d64fb8a4c

MIERZEJA WIŚLANA MA STRATEGICZNE ZNACZENIE

Rejon Mierzei Wiślanej ma strategiczne znaczenie dla obrony granic i terytorium Polski — powiedział prezydent Andrzej Duda, który obserwował we wtorek przy przekopie Mierzei ćwiczenia Zalew-23. W miniony wtorek była ćwiczona odpowiedź na atak terrorystyczny.

W rejonie Mierzei Wiślanej prowadzone są ćwiczenie taktyczne pod kryptonimem Zalew-23. W ćwiczeniach uczestniczy 2500 żołnierzy z jednostek Wojsk Lądowych, Marynarki Wojennej, Inspektoratu Wsparcia SZ, WOT oraz sił sojuszniczych wchodzących w skład Batalionowej Grupy Bojowej NATO. Ponadto w ćwiczenia zaangażowane jest około 500 jednostek sprzętu bojowego i zabezpieczenia logistycznego.

fot. MON

ZAPEWNIENIE BEZPIECZEŃSTWA OJCZYŹNIE

Głównym celem działań jest demonstracja zdolności pododdziałów i oddziałów 16 Dywizji Zmechanizowanej do odpowiedzi na zagrożenia o charakterze militarnym i niemilitarnym z morza z wykorzystaniem nowej drogi wodnej przez Mierzeję Wiślaną, w rejonie przygranicznym na Zalewie Wiślanym. W miniony wtorek miejsce ćwiczeń odwiedzą prezydent Andrzej Duda oraz wicepremier, minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak.

— Wojna, która toczy się u granic Rzeczypospolitej, agresywna polityka rosyjska, próba odbudowy imperium rosyjskiego stanowi zagrożenie nie tylko dla Polski, ale dla całego wolnego świata. Najlepszą odpowiedzią na te zagrożenia jest budowa zdolności obronnych Wojska Polskiego. I konsekwentnie ten proces przebiega — mówił szef MON Mariusz Błaszczak. — Zależy nam na tym, żeby wszystkie rodzaje Polskich Sił Zbrojnych, ale także funkcjonariusze, szkolili się w taki sposób, aby poziom bezpieczeństwa był jak najwyższy. Widzieliśmy odpowiedź na atak terrorystyczny. Zdajemy sobie sprawę z zagrożeń atakami hybrydowymi (...). Żołnierze Wojska Polskiego będą ćwiczyć, tak żeby zapewnić bezpieczeństwo, żeby odstraszyć agresora — zaznaczył wicepremier. Szef MON wskazywał, że ćwiczenia są ważne dla budowy interoperacyjności, współpracy między siłami sojuszniczymi, siłami NATO.

— Widzieliśmy sprzęt Stanów Zjednoczonych (...), ale także żołnierze brytyjscy, rumuńscy, chorwaccy wspólnie ćwiczą z żołnierzami z 16 Dywizji Zmechanizowanej, a dokładnie z 15 Brygady. Ćwiczą na co dzień, tak żeby zapewnić bezpieczeństwo naszej Ojczyźnie, ale także całej wschodniej flance sojuszu północnoatlantyckiego. Za nami jest niszczyciel min. Jeden z trzech, które już są w służbie. Kolejne zamówione, po wyprodukowaniu przez polskie stocznie, trafią do służby – to bardzo dobry projekt. Sprawdzają się te niszczyciele, m.in. marynarze mówią o nich w samych superlatywach — mówił minister Błaszczak.

Jak relacjonował szef MON, we wtorek była ćwiczona m.in. odpowiedź na atak terrorystyczny.

— Zdajemy sobie sprawę z zagrożeń atakami hybrydowymi różnego rodzaju. Zapewniam, że żołnierze Wojska Polskiego będą ćwiczyć tak, żeby zapewnić bezpieczeństwo, żeby odstraszyć agresora — mówił Błaszczak. Również rezydent Andrzej Duda zwrócił uwagę na znaczenie rejonu ćwiczenia Zalew-23.

— Jesteśmy w porcie Nowy Świat na tak zwanym przekopie Mierzei Wiślanej. Ten odcinek drogi wodnej ma strategiczne znaczenie dla obrony granic i terytorium Rzeczypospolitej (...). Sprawą podstawową jest doskonalenie umiejętności armii (...). Wnioski z tego ćwiczenia posłużą do dalszych działań — powiedział zwierzchnik polskich sił zbrojnych. Zwrócił uwagę, że poza głównym ćwiczącym – 16. Dywizją Zmechanizowaną – w ćwiczeniu biorą udział żołnierze innych jednostek, w tym wojsk sojuszniczych, a także funkcjonariusze SG i policji. Dodał, że poza zakupami uzbrojenia i sprzętu, w tym ostatnich kontraktów na broń pancerną, artyleryjską i śmigłowce.

— Sprawą podstawową jest doskonalenie umiejętności armii. Wnioski z tego ćwiczenia posłużą do dalszych działań, także do końcowego przygotowania do ćwiczenia Anakonda — tłumaczył prezydent.

MON/ PAP/ RED.

PRZED NAMI XIV FESTIWAL PIEŚNI RELIGIJNEJ W KMIECINIE

W organizowanym od lat przeglądzie mogą wziąć udział zespoły wokalne, chóry i soliści z regionu i całej Polski. Termin przyjmowania kart zgłoszeniowych mija 6 maja.

W sobotę 20 maja w oddalonym o nieco ponad 20 km od Elbląga Kmiecinie, w parafii pw. św. Jadwigi Królowej, odbędzie się XIV Festiwal Pieśni Religijnej dla Mieszkańców Żuław i Mierzei Wiślanej, który kierowany jest tak naprawdę do wokalistów i wokalistek z całej Polski.

„Pieśń sławiąca Boga jest drogą, na której Chrystus ukazuje nam zbawienie" — te słowa Benedykta XVI idealnie opisują ideę, jaka przyświeca Festiwalowi, którego celem jest: wspieranie dzieła nowej ewangelizacji, rozwój życia duchowego, pogłębienie zamiłowania do sztuki religijnej, budowanie współpracy mieszkańców Żuław i Mierzei Wiślanej z innymi regionami, możliwość zaprezentowania własnego dorobku artystycznego i zdobywanie doświadczenia scenicznego.

W przeglądzie mogą wziąć udział: zespoły wokalne, chóry i pojedyncze osoby — wszyscy zaprezentują po jednej pieśni.

fot. Mirosław Broda

Jak informuje ksiądz proboszcz Józef Kożuchowski, wykonawcy wraz z opiekunami przyjeżdżają na koszt własny w dniu festiwalu i zgłaszają przybycie w kruchcie kościoła.

— Zapewniamy uczestnikom sprzęt nagłaśniający, występy będzie oceniało jury, ale nagrody i wyróżnienia otrzyma każdy uczestnik. Festiwal rozpocznie się mszą św. koncelebrowaną o godzinie 10:00, a na wszystkich uczestników Festiwalu będzie czekał poczęstunek — przekazuje ksiądz Józef Kożuchowski.

Termin zgłaszania udziału mija 6 maja. Karty zgłoszeniowe, dostępne na stronie www.dziennikelblaski.pl, należy wysyłać na adres: Ksiądz Józef Kożuchowski, ul Żuławska 24, Kmiecin, 82-100 Nowy Dwór Gdański, lub mailowo na: jozefkozuchowski@gmail.com. Więcej informacji: tel. (55) 247-10-16 i 792 661 409.

Organizatorami Festiwalu są proboszcz ks. kan. dr hab. Józef Kożuchowski oraz parafianie z Kmiecina.

KK

eprasa.pl 0d64fb8a4c

TĘ TAJEMNICĘ ZNAMY OD LAT

To, że na Warmii i Mazurach zarabia się najmniej w kraju, to żadna nowina. Szkopuł w tym, że tempo wzrostu wynagrodzeń też jest najniższe w Polsce. A to oznacza, że nigdy nie będziemy zarabiać tyle co mieszkańcy innych województw.

ANDRZEJ MIELNICKI
a.mielnicki@gazetaolsztynska.pl

Na Warmii i Mazurach bez zmian — tak, parafrazując tytuł znanej powieści Remarque'a, można krótko określić poziom wynagrodzeń w naszym regionie. Te wciąż są najniższe w kraju — nawet w Olsztynie, gdzie zarobki są nieco wyższe niż w całym regionie, nadal odstają sporo od średniej krajowej.

JAK PODAŁ GUS W LUTYM TEGO ROKU

Przeciętne miesięczne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw wyniosło 7065,56 zł brutto i w porównaniu ze styczniem wzrosło o 2,6 proc., a w odniesieniu do lutego 2022 roku było wyższe o 13,6 proc. Na Warmii i Mazurach w lutym tego roku przeciętne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw wyniosło 5579,66 zł brutto, a w stolicy regionu — 5953,10 zł brutto.

Najlepiej zarabia się w sektorze przedsiębiorstw na Śląsku (dane GUS dotyczą firm zatrudniających dziesięć i więcej osób). W Katowicach przeciętna płaca w lutym wyniosła 10332,96 zł brutto, na drugim miejscu był Kraków (9097,35 zł brutto), a za nim Warszawa z przeciętną płacą 8622,84 zł brutto.

Oczywiście to średnia, która nie do końca pokazuje prawdziwy obraz płac, ale gołym okiem widać, jaka przepaść dzieli nasz region od innych województw.

Dlaczego na Warmii i Mazurach zarabia się słabo? Powodów jest wiele, a przyczyny od lat niezmienne. Jesteśmy regionem rolniczym. Nie mamy zbyt wiele przemysłu, wielu firm, pracodawcy nie muszą bić się o pracownika, oferując wyższe płace. Inwestorzy nas omijają, bo leżymy na peryferiach, co wpływa na koszty transportu.

— Zawsze byliśmy w ogonie w Polsce pod względem wynagrodzeń, to żadna tajemnica. Zdaniem niektórych tu ma być pięknie, ale niekoniecznie już bogato, co widać chociażby po braku dużych inwestycji w naszym regionie — mówi Wiesław Łubiński, prezes Związku Przedsiębiorców i Pracodawców Warmii i Mazur. — Czas się zastanowić, czy nie należy zróżnicować regionalnie płacy minimalnej, która dziś ustalana jest dla całego kraju. To pomogłoby przedsiębiorcom w słabszych gospodarczo regionach, takich jak nasz, złapać oddech finansowy, inwestować i nie zwalniać pracowników, bo dziś koszty pracy są bardzo wysokie.

Jak płacą sąsiedzi Warmii i Mazur? Najkrócej mówiąc, zwykle lepiej, ale niekoniecznie.

W Gdańsku przeciętna płaca w sektorze przedsiębiorstw w lutym wyniosła 8543,22 zł, w Toruniu — 6530,76 zł brutto, a w Białymstoku — 5931,69 zł brutto, czyli nieco mniej niż w Olsztynie.

Na pewno na wysokość płac ma wpływ sytuacja na rynku pracy, a że od ponad trzech dekad lat Warmia i Mazury mają najwyższą stopę bezrobocia, to odbiciem tego są niskie płace. Tylko to jest duże uproszczenie.

W marcu stopa bezrobocia w województwie warmińsko-mazurskim wyniosła 9,2 proc. Przed nami były Podkarpacie (9 proc.) i Lubelszczyzna (8,2 proc.). Gdyby bezrobocie było głównym czynnikiem wyznaczającym wysokość płac, to w stolicy Podkarpacia powinni płacić mniej niż w stolicy Warmii i Mazur, skoro na koniec lutego w Rzeszowie stopa bezrobocia wynosiła 4,3 proc., a w Olsztynie — 2,2 proc. Tymczasem przeciętne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw wynosiło w lutym w Rzeszowie 6610,20 zł brutto, a więc było sporo wyższe niż w Olsztynie, choć pewnie gdyby nie Michelin, to ta różnica byłaby jeszcze większa.

To, że zarabiamy mniej niż inni, na pewno martwi, ale jeszcze bardziej niepokoi to, że te różnice w zarobkach, zamiast maleć, dalej rosną. I to jest wielki problem, bo to oznacza, że nigdy nie dogonimy pod względem płac mieszkańców innych regionów. Nie jest to bezpodstawna teza, bo wystarczy tylko spojrzeć na dynamikę zmian w wynagrodzeniach.

W UBIEGŁYM ROKU PRZECIĘTNE MIESIĘCZNE WYNAGRODZENIE BRUTTO W SEKTORZE PRZEDSIĘBIORSTW W 2022 R. WYNIOSŁO 6653,67 ZŁ I BYŁO O 13 PROC. WYŻSZE NIŻ W 2021 R.

Wzrost wynagrodzeń odnotowano we wszystkich województwach, a największy w śląskim (o 15,5 proc.), a następnie lubuskim i małopolskim (po 15 proc.), pomorskim (o 13,7 proc.) i opolskim (o 13,6 proc.). Natomiast najmniejszy w województwach warmińsko-mazurskim (o 9,6 proc.), łódzkim (o 11,5 proc.) i lubelskim (o 11,8 proc.).

I to się nie zmieniło, patrząc na lutowe zarobki, bo odnosząc je do wynagrodzeń z lutego ubiegłego roku, to w Olsztynie są one wyższe o 10,3 proc. Sporo, ale i tak mało, bo średnio w innych regionach płace wzrosły o 13-15 proc. Wyjątkiem jest tu tylko Gdańsk, gdzie płace skoczyły w lutym rok do roku tylko o 7,4 proc. ale daj Boże taką przeciętną, jaką mają dziś w Gdańsku, bo to aż o 2,6 tys. zł więcej niż w Olsztynie. Choć w Kielcach płacą jeszcze mniej niż w Olsztynie, bo tam przeciętna płaca w przedsiębiorstwach w lutym wyniosła 5878,44 zł brutto, ale marna to pociecha.

PODRZUCILI SWOJEGO PUPILA DO SCHRONISKA DLA BEZDOMNYCH

Była godzina 3 w nocy, gdy pod bramę posesji podjechał samochód. Ktoś z niego wysiadł i przerzucił przez ogrodzenie psa. Potem szybko odjechał, zostawiając przerażonego czworonoga w ciemnościach. Ten na szczęście trafił w dobre ręce.

To wszystko działo się w placówce Stowarzyszenia MONAR Schronisko dla Osób Bezdomnych – Markot w Marwałdzie, leżącym 15 kilometrów od Lubawy, ale w powiecie ostródzkim.

W mediach społecznościowych natychmiast pojawiło się ich ogłoszenie: „UWAGA!!! Poszukiwany dom tymczasowy lub stały dla cudownego «podrzutka»! W nocy z 15/16 kwietnia (ok. godziny 03:00) przy bramie wjazdowej do naszej placówki wyrzucono z auta psa. Samochód odjechał w pośpiechu, pies został... Samiec w typie boksera. Spokojny, przyjazny, chodzący dobrze na smyczy. Został zaszczepiony, weterynarz stwierdził u niego alergię. Szukamy dla psiaka domu tymczasowego i stałego. Mądrych, odpowiedzialnych opiekunów, którzy dadzą mu to, czego potrzebuje: uwagę, miłość, ciepło i bezpieczeństwo. Kontakt z nami pod nr telefonu 500121282. Będziemy wdzięczni za udostępnienie posta".

— Jesteśmy ośrodkiem dla osób bezdomnych, mamy obecnie 120 podopiecznych i nasza uwaga jest skierowana przede wszystkim na pomoc dla nich — mówi Agnieszka Grzelka ze Schroniska dla Osób Bezdomnych – Markot w Marwałdzie. — To jest miejsce położone na uboczu, poza wsią, w nocy słabo oświetlone. Nasz pracownik, który miał dyżur w nocy, zobaczył tylko światła oddalającego się samochodu. Nie zdołał odczytać rejestracji.

Pies trafił pod opiekę pracownika schroniska, które zapewniło mu podstawową opiekę, miejsce w kojcu, jedzenie, a także opiekę weterynaryjną i – jak czas pozwoli – trochę rekreacji.

fot. Schronisko dla Osób Bezdomnych - Markot

Pies znalazł tymczasowe schronienie w Marwałdzie

— Byliśmy z nim u weterynarza — mówi Anna Jachimczyk ze Schroniska. — Pies ma alergię i wymaga dalszej diagnostyki. Przeżywa też bardzo sytuację, w której się znalazł. Potrafi się zranić, by się wydostać z kojca, w którym przebywa i którego nie lubi. Jesteśmy schroniskiem dla osób bezdomnych i nie mamy specjalnie warunków dla opieki nad psem. Teraz zajmuje się nim jedna wyznaczona osoba — dodaje.

A piesek wymaga atencji, uwagi i opieki. Potrzebuje ruchu, nie zgadza się na przebywanie w zamknięciu. Lubi spacery i wyjścia w teren.

— Jeśli ktoś chciałby przespacerować się z nim, to zapraszamy — dodaje Anna Jachimczyk. — Ale najważniejsze to znaleźć dla niego mądrych i odpowiedzialnych opiekunów. Piesek lubi ludzi, jest przyjaźnie nastawiony do innych psów i lubi koty.

Post zamieszczony w mediach społecznościowych wzbudził ogromne zainteresowanie w sieci. Został udostępniony przez około 4 tys. użytkowników. Ale los pieska wciąż jest niepewny, bo chociaż to piękne stworzenie, nie każdy sobie poradzi z tak dużym zwierzęciem niewiadomego pochodzenia.

— To nie jest pierwszy raz, kiedy mamy do czynienia z taką sytuacją, szczęśliwie znaleźliśmy domy dla naszych wcześniejszych „podrzutków", ostatnio była to suczka z pięcioma szczeniakami — dodaje Anna Jachimczyk. — W takich sytuacjach korzystamy z pomocy Stowarzyszenia Straż Ochrony Przyrody i Praw Zwierząt w Dąbrównie. Nie migamy się od pomocy, tylko przy tylu osobach wymagających pomocy w schronisku nie mamy możliwości odpowiedniego zaopiekowania się psem.

Sprawa podrzucenia psa została zgłoszona na policję. Jednak szansa na znalezienie sprawcy jest nikła, chociaż dzięki mediom społecznościowym wszystko może się zdarzyć. Na razie pies ma się dobrze, a gdyby ktoś chciał przerzucić przez bramę dla odmiany worek karmy dla psa, to będzie bardzo mile widziany gest.

BARBARA CHADAJ-LAMCHO

eprasa.pl 0d64fb8a4c

MISTRZOWIE AGRO. Oto pierwsi liderzy

Wielki plebiscyt sołecki i rolniczy rozpoczęty. Po raz kolejny zostaną przyznane prestiżowe nagrody. Głosowanie trwa, więc znamy pierwszych liderów.

To największy plebiscyt wiejskim i rolniczy. W naszym województwie to my go prowadzimy, a w całej Polsce inne dzienniki regionalne oraz serwis i magazyn „Strefa Agro".

Na laureatów sześciu rożnych kategorii czekają zaszczytne tytuły. Zostaną przyznane w powiatach i na szczeblu województw, a następnie w skali całego kraju. Jesienią przyjdzie czas na wielkie podsumowanie akcji. I to w wielkim stylu! Główne nagrody zostaną bowiem wręczone podczas uroczystej ogólnopolskiej gali Mistrzów Agro, która odbędzie się w Sali Wielkiej na Zamku Królewskim w Warszawie! Prestiżowe miejsce, prestiżowe tytuły i sama akcja również, bo jest prowadzona pod patronatem Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi. A jej partnerem został PKO Bank Polski, czyli największy bank nie tylko w Polsce, lecz także w Europie Środkowej!

Jak sami czytacie, akcja ma wielki rozmach - także pod kątem medialności. Prezentujemy ją w gazecie, w internecie i w mediach społecznościowych. Dzięki temu każdy może bliżej poznać życie polskiej wsi i jej mieszkańców, ich działania i sukcesy. - To także doskonała okazja dla wiejskich społeczności, aby docenić tych, którzy kształtują ich codzienne życie - mówi Katarzyna Niedzwiecka, koordynator akcji. - Z kolei dla uczestników akcji to okazja, aby zaprezentować swoje dokonania w skali województwa, a nawet całego kraju i zdobyć nagrody.

I właśnie dziś prezentujemy pierwszych liderów głosowania w wybranych kategoriach, którzy w ostatnich dniach świetnie sobie radzili w plebiscytowych rankingach. Zmieniają się one jednak bardzo dynamicznie, bo głosowanie nabiera rozpędu. W końcu czekają prestiżowe tytułu i atrakcyjne nagrody. A w tym roku zostaną przyznane w sześciu kategoriach: Sołtys Roku, Rolnik Roku, Liderka/Lider Społeczności, Koło Gospodyń Wiejskich, Agroturystyka Roku, Sołectwo Roku.

Już sam udział w plebiscycie pozwoli nominowanym kandydatom na przedstawienie swoich dokonań i działalności. Poznajcie więc Państwo pierwszych liderów rankingów i ich historie.

Czytaj więcej o akcji na www.gazetaolsztynska.pl/agro

Kiedy trzeba coś zrobić, trzymamy się razem

Edyta Gromadowska z sołectwa Radziszewo, gmina Pozezdrze, jest liderką w kategorii Sołtys Roku.

Edyta Gromadowska sołtysem wsi Radziszewo została w 2016 roku. - Od tego czasu, wraz z mieszkańcami, realizujemy plany oraz pomysły dla dobra naszej wsi - podkreśla.

Wspólnie biorą czynny udział w wydarzeniach ogranizowanych przez gminę. Dzięki współpracy z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Pozezdrzu urządzają Festyny Rodzinne, Dzień Dziecka, ogniska oraz różnego rodzaju warsztaty. - W 2019 roku zostałam liderką plebiscytu „Super Sołtys 2019", gdzie otrzymałam statuetkę Złotego Sołtysa. Trzy lata temu podczas Samorządowego Dnia Sołtysa na Warmii i Mazurach, osiągnęłam wyróżnienie za swoją działalność na rzecz lokalnej społeczności sołectwa Radziszewo - Ewa Gromadowska opowiada o swoich dotychczasowych sukcesach. - Dodatkowo wraz z mieszkańcami udzielamy się w wszelkiego rodzaju konkursach oraz akcjach organizowanych na naszych terenach. Większość społeczności mojej wsi jest otwarta na nowe pomysły i gotowa do działania. Staram się im pomagać, zawsze mogą na mnie liczyć. Kiedy trzeba coś zrobić, trzymamy się razem - zapewnia.

To miłe, gdy inni pozytywnie oceniają moją pracę

Mariusz Perduta z miejscowości Workiejmy zdobył najwięcej głosów w kategorii Rolnik Roku.

Gospodarstwo, które prowadzę jest gospodarstwem rodzinnym, pracujemy w nim razem z moimi dwoma braćmi - mówi Mariusz Perduta.

Zajmują się hodowlą bydła mlecznego rasy holsztyno-fryzyjskiej. Przeciętna wydajność w stadzie wynosi 11639 kg mleka. - W kwietniu tego roku zająłem 2. miejsce w województwie w grupie obór o liczbie krów 20-50 sztuk. Otrzymałem także nagrodę od Wojewody Warmińsko-Mazurskiego „Najlepsi hodowcy w 2022 roku" oraz wyróżnienie od Warmińsko-Mazurskiej Izby Rolniczej. W konkursie gminy Lidzbark Warmiński „ Czysta i piękna zagroda 2022" zdobylismy 1. miejsce - opowiada.

W gospodarstwie hoduje też starą rasę szkocką bydła Highland i bydło rasy Charolaise. - Kochamy zwierzęta, stąd też dom znalazły u nas również alpaki oraz kury rasy zielononóżki. Opiekujemy sie też kilkoma pieskami i kilkunastoma bezdomnymi kotami - wymiemia. I przyznaje, że nominacja do akcji jest dla niego wyrazem uznania dla jego pracy w gospodarstwie. - To zawsze jest miłe, kiedy to co się robi, jest pozytywnie oceniane - mówi.

Nominacja to dla nas wyróżnienie, dowód zaufania oraz szansa na zdobycie ciekawych doświadczeń

KGW w Pleśniku, gmina Bisztynek, aktualnie plasuje się na pierwszym miejscu w kategorii Koło Gospodyń Wiejskich.

Nasze koło jest bardzo młode, powstało we wrześniu 2022 r. - opowiadają członkinie Koła Gospodyń Wiejskich w Pleśniku.

Dziś działa tu już 14 członków: to zarówno kobiety, jak i mężczyźni.

- Pierwszy nasz wyjazd z kilkoma dziewczynami jako reprezenatacją przypadł na gminny jarmark bożonarodzeniowy w Bisztynku, gdzie odbył się konkurs ma potrawę świąteczną - opowiadają gospodynie. - Byłyśmy bardzo przejęte, ponieważ nie miałyśmy jeszcze niezbędnego sprzętu ani namiotu. Jednak nasza kreatywność, optymizm, zaangażowanie i praca nad potrawą na konkurs przyniosła sukces - drugie miejsce oraz nagrodę za kutię. Było to wielkie zaskoczenie oraz ogromna radość dla nas wszystkich, bo byłyśmy wówczas najmłodszym kołem.

Jak mówią, nominacja do akcji Mistrzowie Agro 2023 jest dla nich wyróżnieniem, dowodem zaufania oraz szansą na zdobycie ciekawych doświadczeń. - Motywuje nas do jeszcze większego zaangażowania, by godnie reprezentować naszą małą społeczność, gdziekolwiek się pojawimy - podkreślają członkinie koła w Pleśniku.

Patronat honorowy:
Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa
Partner główny plebiscytu:
PKO Bank Polski
Partner Kategorii Rolnik Roku:
Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa

eprasa.pl 0d64fb8a4c

KTO BĘDZIE STAROSTĄ ROKU?

Plebiscyt na Samorządowca 2023 trwa — wciąż można głosować. O zaszczytny tytuł w trzech osobnych kategoriach ubiegają się warmińsko-mazurscy starostowie, wójtowie oraz prezydenci i burmistrzowie.

Na swoich kandydatów można głosować, wysyłając SMS-a na numer 7248, w treści wpisując odpowiedni kod przypisany do konkretnego nazwiska. Nazwiska laureatów poznamy na najbliższym, VII Kongresie Przyszłości, który odbędzie się 16 maja.

DZIŚ PREZENTUJEMY STAROSTÓW:

Marcin Paliński, starosta nidzicki — SMS o treści GO.NST.1
Paweł Cieśliński, starosta działdowski — SMS o treści GO.NST.2
Andrzej Ochlak, starosta nowomiejski — SMS o treści GO.NST.3
Andrzej Nowicki, starosta piski — SMS o treści GO.NST.4
Jan Harhaj, starosta lidzbarski — SMS o treści GO.NST.5
Jan Zbigniew Nadolny, starosta bartoszycki — SMS o treści GO.NST.6
Bartosz Bielawski, starosta iławski — SMS o treści GO.NST.7
Marek Chojnowski, starosta ełcki — SMS o treści GO.NST.8
Jarosław Matłach, starosta szczycieński — SMS o treści GO.NST.9
Marzanna Pojawa-Grajewska, starosta olecka — SMS o treści GO.NST.10
Marzanna Marianna Wardziejewska, starosta gołdapska — SMS o treści GO.NST.11
Marzenna Supranowicz, starosta węgorzewska — SMS o treści GO.NST.12
Mirosław Dariusz Drzażdżewski, starosta giżycki — SMS o treści GO.NST.13
Barbara Kuźmicka-Rogala, starosta mrągowska — SMS o treści GO.NST.14
Michał Kochanowski, starosta kętrzyński — SMS o treści GO.NST.15
Andrzej Wiczkowski, starosta ostródzki — SMS o treści GO.NST.16
Maciej Romanowski, starosta elbląski — SMS o treści GO.NST.17
Andrzej Abako, starosta olsztyński — SMS o treści GO.NST.19
Karol Motyka, starosta braniewski — SMS o treści GO.NST.20

TA NAGRODA TO TAKŻE ZOBOWIĄZANIE

— Oczywiście wygrana była ogromnym zaskoczeniem — przyznaje Marcin Paliński, zwycięzca ubiegłorocznego Plebiscytu na Najpopularniejszego Samorządowca Warmii i Mazur w kategorii starosta. — Cały czas była sinusoida, raz zajmowałem pierwsze miejsce, raz drugie, a w którymś momencie było to nawet trzecie miejsce. Oczywiście gratuluję swoim kolegom starostom wysokich miejsc. Wygrana to ogromne zaskoczenie, ale i wielka radość, szczęście, ale i zobowiązanie. Zobowiązanie wobec mieszkańców, które motywuje do dalszej ciężkiej pracy. Dziękuję za wszystkie oddane na mnie głosy. Gdyby nie moi mieszkańcy, ich wkład, mnie by w tym miejscu nie było. Zwycięstwo motywuje mnie do dalszej, ciężkiej pracy.

STAROSTA — TO BRZMI DUMNIE!

We wczesnym średniowieczu starostą nazywany był naczelnik, inaczej starszy wspólnoty terytorialnej Słowian. Na przełomie XIII i XIV w. był to urzędnik mianowany i odwoływany przez monarchę — występował jako namiestnik prowincji lub ziemi, sprawował pełnię władzy państwowe. Jego urząd był ważnym czynnikiem centralizacji i umacniania władzy państwowej. W połowie XIV w. pojawili się i stopniowo upowszechnili starości grodowi: zarządcy zamków i przylegających doń królewszczyzn, z uprawnieniami sądowymi wobec osób wszystkich stanów. W XVI w. urząd starosty zaczął tracić kompetencje na rzecz urzędników ziemskich. Starosta był reprezentantem króla w powiecie, odpowiadał za bezpieczeństwo i nadzorował administrację grodzką.

Z kolei w Polsce międzywojennej starosta był organem administracji ogólnej na terenie powiatu, przewodniczącym organu wykonawczego samorządu terytorialnego, tzw. wydziału powiatowego. Podlegał nadzorowi wojewody.

W 1950 r. urząd zniesiono, ale w 1999 r. reaktywowano go — z powodu wprowadzenia zasadniczej reformy samorządu terytorialnego. Dziś starosta jest organem samorządu powiatowego i przewodniczącym zarządu powiatowego, wybieranym i odwoływanym przez radę powiatu. Sprawuje zwierzchnictwo wobec powiatowych służb, inspekcji i straży włączonych do administracji zespolonej powiatu, choćby inspektora powiatowego nadzoru budowlanego czy komendanta powiatowego policji.

MAGDALENA MARIA BUKOWIECKA

MONETY POMOGĄ MŁODZIEŻY

Ruszyła kolejna akcja Polskiego Czerwonego Krzyża pn. „Gorączka Złota". Dzięki zebranym przez uczniów, również z Warmii i Mazur, złotym monetom PCK wesprze edukację mniej zasobnych młodych mieszkańców regionu.

Na co dzień być może wielu z nas nie docenia wartości tych monet. Często wręcz „ciążą" w naszych portfelach. Jedno-, dwu- i pięciogroszówki to jednak pełnoprawna waluta, której waga może być nie tylko mierzona w kilogramach, ale i wartości niesienia pomocy mniej zasobnym osobom.

Udowadnia to akcja Polskiego Czerwonego Krzyża, która przeprowadzana jest także na terenie Warmii i Mazur. Chodzi o „Gorączkę Złota PCK". Dzięki niej tony złotych monet pomagają sfinansować letni wypoczynek, zakup szkolnych wyprawek i pomocy edukacyjnych dla potrzebujących dzieci.

A same liczby mogą robić wrażenie: przez ponad dwie dekady dzięki „Gorączce Złota PCK" i pomocy darczyńców PCK zebrało prawie 3 miliony zł, ważących ponad 300 ton, które przeznaczono na pomoc dla dzieci z najuboższych rodzin.

— Kolejne szkoły i przedszkola przyłączają się do zbierania złotych monet. W ten sposób kształcimy kolejne pokolenia, które już od najmłodszych lat uczą się bezinteresownego pomagania innym — mówi Michał Mikołajczyk, członek Zarządu Głównego Polskiego Czerwonego Krzyża, prekursor kampanii „Gorączka Złota PCK".

„Gorączka Złota PCK" polega na zbiórce „złotych" monet o nominałach 1-, 2- i 5-groszowych. W ramach akcji prowadzone są zbiórki uliczne, w sklepach, w szkołach, w przedszkolach oraz w firmach.

Akcja „Gorączka Złota PCK" ma również wymiar edukacyjny. Poprzez akcję PCK promuje idee wolontariatu – bezinteresownej pomocy drugiej osobie. Większość wolontariuszy w „Gorączce Złota" to uczniowie pomagający swoim rówieśnikom. To właśnie aspekt edukacyjny – pokazanie, jak drobny gest, jakim jest zebranie garści „złotych monet", ma szczególną wartość. Akcja co roku spotyka się z dużym zainteresowaniem szkół i przedszkoli.

— Zachęcamy wszystkich, dużych i małych. Dołączcie do grona „rozgorączkowanych". Wspólnie odmieńmy los potrzebujących dzieci. Pomagajmy razem — dodaje Michał Mikołajczyk.

Na tę zachętę odpowiadają także liczne szkoły z regionu. W zeszłorocznej edycji w placówkach Olsztyna, Elbląga, Ostródy, Bartoszyc, Iławy, Nidzicy, Szczytna, Nowego Miasta Lubawskiego zebrano w sumie ponad 3,5 tony złotych monet o wartości niemal 40 tysięcy złotych! Najwięcej w Ostródzie (958,30 kg o wartości 10 130,54 zł), Olsztynie (868,56 kg o wartości 9858,46 zł) i Nowym Mieście Lubawskim (598,56 kg o wartości 6707,27 zł).

Czy rekord zostanie pobity?

— Wszystkie szkoły i przedszkola mogą przystąpić do akcji. Serdecznie zachęcamy! — podkreśla Dorota d'Aystetten, dyrektor Warmińsko-Mazurskiego Oddziału Okręgowego Polskiego Czerwonego Krzyża.

Akcja „Gorączka Złota PCK" potrwa do czerwca 2023 r.

RAZ

REKLAMA

33123otbr-f-M

eprasa.pl 0d64fb8a4c

POZNAJĘ SAMĄ SIEBIE, MIERZĄC SIĘ Z DRAMATAMI MOICH POSTACI

Dziś, 20 kwietnia, premierę ma trzecia powieść Catherine Reiss „Farma złych dusz". Autorka związana jest z Warmią i Mazurami, jej rodzinny dom znajduje się w gminie Rybno w powiecie działdowskim. Z autorką powieści rozmawiamy o kulisach powstania książek, bohaterach, miejscach, w których toczy się akcja oraz najbliższych planach twórczych.

JOANNA KARZYŃSKA
j.karzynska@gazetaolsztynska.pl

fot. Fotograf Angelika Puttorak

Catherine Reiss jest autorką dwóch książek. Trzecia będzie miała premierę 20 kwietnia

— Jest pani autorką thrillerów psychologicznych... O czym opowiadają pani powieści?

— Często słyszę, że wyglądam jak anioł, a piszę tak, jakby pomysły na fabułę podsuwał mi sam diabeł. W dorobku mam już dwie wydane książki. Jest to „Fetor" oraz „Pokój już na ciebie czeka". Są to powieści raczej ciężkie, których nie powinno się czytać bezrefleksyjnie. Skupiam się w nich na istotnych z mojego punktu widzenia problemach natury społecznej i psychologicznej. Poruszam zagadnienia skrajnej samotności, zaburzeń psychicznych czy też skutków doznanych przez nas w młodym wieku krzywd. Przy tym zawsze staram się zaprezentować bardzo szeroką analizę psychologiczną moich bohaterów i przez to zachęcić czytelników do głębszych przemyśleń na temat kondycji dzisiejszego świata.

— Czy mogłaby pani w kilku słowach opowiedzieć nam, kim tak naprawdę jest Catherine Reiss?

— Catherine Reiss to osoba, która doświadcza całą sobą. Bacznie słucha, obserwuje rzeczywistość, a później poddaje ją skrupulatnej analizie. Przez to może wydawać się może trochę cicha, może odrobinę zdystansowana. Jest osobą bardzo empatyczną i wyrozumiałą w stosunku do innych, ale niezwykle wymagającą w stosunku do siebie. Zawsze daje z siebie wszystko: czy to w życiu prywatnym, czy zawodowym. Nigdy się nie poddaje, bo taką zasadę wpoili jej rodzice. Czuje bardziej, co wiąże się zarówno z niesamowitym szczęściem, ale również z chwilami silnego stresu, jak i niesamowitego smutku. To osoba o bujnej wyobraźni, która pozwala jej przenosić się do wyjątkowych światów, ale także dojrzeć potwory w ciemnym pokoju.

— Z wykształcenia jest pani psychologiem. Dlaczego zdecydowała się pani pisać książki pod pseudonimem?

— Grubą kreską oddzielam moje życie zawodowe od pasji. Osoby, z którymi kiedykolwiek pracowałam lub będę pracować, nie powinny doszukiwać się w moich książkach cząstki siebie albo swoich historii. Nie ma też co ukrywać, że decydując się na wydawanie pod pseudonimem, próbowałam ochronić swoją psychikę przed potencjalną krytyką. W mojej ocenie wydanie książki to akt ogromnej odwagi, w końcu dajemy ludziom coś, co najpierw nosimy w sercu przez wiele miesięcy, coś, o czym myśleliśmy przez wiele godzin i przy tym mamy niemal stuprocentową pewność, że znajdzie się taki czytelnik, któremu to, co stworzyliśmy, się nie spodoba.

— Od kilku lat pani życie jest związane z Warmią i Mazurami, mieszka pani w powiecie działdowskim w gminie Rybno... Czy akcja powieści dzieje się również w naszym województwie? Czy możemy w niej odnaleźć znajome miejsca, a może i znajome osoby?

— Mazury są miejscem szalenie inspirującym. Praktycznie każda miejscowość ma tutaj swój unikatowy, magiczny klimat, który aż prosi się o przelanie na papier. W każdej z moich książek wspominam o Mazurach. W serii „Fetor" ważnym miejscem akcji jest miasto Olsztyn, a przede wszystkim olsztyńskie lasy, które jak szybko zdążyłam się przekonać, owiane są mrocznymi legendami. Olsztyńskie lasy zajmują ponad 1800 ha, co stanowi ponad 20 proc. powierzchni miasta. Na każdym metrze tego lasu można zabłądzić, a może nawet przenieść się do innego świata?

— Co panią skłoniło do tego, żeby zostać pisarką?

— Szczerze mówiąc, nie czuję się pisarką i wciąż brzmi to dla mnie jak miano zarezerwowane dla elit. Jestem autorką, tak, temu nie da się zaprzeczyć, bo zostały wydane już dwie moje książki. Zawsze lubiłam pisać i od najmłodszych lat tworzyłam różne krótkie formy: opowiadania, pamiętniki, historyjki. Gdyby ktoś jeszcze pięć lat temu powiedział mi, że naprawdę zdołam napisać pełnowartościową powieść i jeszcze ją wydać, wcale bym mu nie uwierzyła. Wciąż traktuję pisanie jako moje hobby, a nie pracę.

> MAZURY SĄ MIEJSCEM SZALENIE INSPIRUJĄCYM. PRAKTYCZNIE KAŻDA MIEJSCOWOŚĆ MA TUTAJ SWÓJ UNIKATOWY, MAGICZNY KLIMAT, KTÓRY AŻ PROSI SIĘ O PRZELANIE NA PAPIER. W KAŻDEJ Z MOICH KSIĄŻEK WSPOMINAM O MAZURACH.

— Kto obudził w pani miłość do literatury?

— To głównie dziadek przywoził i dosłownie podtykał mi pod nos różne książki. Czasem naprawdę je czytałam, a niekiedy tylko udawałam, że czytam. Później dziadek prosił, żebym opowiedziała mu, o czym była dana książka, i w tych przypadkach, w których wcale jej nie czytałam, opowiadałam mu swoją własną historyjkę. Dziadek po wysłuchaniu mojej opowieści puentował, że to bardzo ciekawa książka. Oczywiście nie wiedział (lub dobrze udawał), że opowiedziałam mu historię wymyśloną na poczekaniu. To był dla mnie pierwszy sygnał, że jestem całkiem dobra w układaniu własnej fabuły.

— Skąd pomysł na taki rodzaj powieści – thrillery psychologiczne?

eprasa.pl 0d64fb8a4c

— Pisanie thrillerów psychologicznych przyszło do mnie naturalnie. Na samym początku mojej drogi w ogóle się nie zastanawiałam, co ja właściwie pisze i w jaki gatunek to się wpisuje. Tak naprawdę dopiero później się okazało, że „Fetor" spełnia wszystkie cechy thrillera, bo skupia się na zagadkach ludzkiej psychiki i ma swój unikatowy klimat tajemniczości i mroku. Ciężko mi powiedzieć, czy odnalazłabym się w innym gatunku, ponieważ dla mnie zawsze najważniejsza jest odpowiedź na pytanie: dlaczego? Dlaczego ktoś postąpił tak, a nie inaczej. I usilnie szukam na nie odpowiedzi.

— Ma pani na swoim koncie dwie książki. Czy i kiedy możemy spodziewać się następnej?

— Moja najnowsza powieść pt. „Farma złych dusz" pod redakcją Kingi Szelest ukaże się już 20 kwietnia, nakładem wydawnictwa WasPos. Jest to kontynuacja mojego debiutu „Fetor". I jeszcze przed premierą zdążyła zachwycić takie autorki, jak Anna Falatyn czy Alex Sand, które piszą o mojej trzeciej książce tak:

„Powieść w prosty sposób przekazuje trudne i skomplikowane treści, dając możliwość dotarcia do brutalnej, jakże niechcianej prawdy: każdego da się przekonać, że jest potworem, a największym z nich jest właśnie człowiek". – Anna Falatyn. „Ta książka wciąga, drażni, intryguje i budzi pytania. Punktuje najgorsze ludzkie zachowania". – Alex Sand.

— Czym lub kim inspirowała się pani podczas pisania książek?

— Inspiracje dosłownie mnie otaczają. Każde miejsce, w którym się pojawiam, jest dla mnie niczym grecka muza szepcząca do ucha. Moim zadaniem jest bacznie ich słuchać i pojąć, która z nich przemawia do mnie najgłośniej. Skupiam się na takich tematach, które są dla mnie szczególnie ważne i poruszające. Temat do debiutanckiej książki „Fetor" odnalazłam na studiach, na zajęciach, podczas których rozmawialiśmy o sektach i subkulturach. Fakt, że takie grupy społeczne wciąż istnieją i każdego dnia werbują nowych członków, tak mocno mnie poruszył, że w głowie automatycznie poczęły wytwarzać się obrazy tego, jak wygląda życie takich osób, jak bardzo cierpią i potrzebują pomocy. Zakłada się, że pod wpływem działania sekt jest niemal 100 milionów wyznawców, co stanowi ponad 2,2 proc. ludności świata. Wśród tych osób są także dzieci, które niekiedy rodzą się wewnątrz takich organizacji i nie znają innego życia. To na czym zależało mi, pisząc „Fetor", a później kolejne tomy tej serii, to przestrzeżenie czytelników przed tym, jak cienka jest granica między sektą a grupą religijną. I zwrócenie uwagi, jakie skutki może mieć bagatelizowanie wagi naszego zdrowia psychicznego.

— Skąd wynika potrzeba pisania?

— Pisanie pomaga mi poradzić sobie z emocjami, które się we mnie nawarstwiają. Uważam się za osobę bardzo empatyczną, która jak gąbka wsiąka uczucia innych i kumuluje je w sobie.

— Czy ma pani jakiś konkretny plan dnia, w którym mieści się czas na pisanie powieści, pracę zawodową, rodzinę, czy raczej są to luźne godziny pracy?

— Pisanie jest dla mnie nagrodą. Wiem, że mogę usiąść do tego tylko wtedy, kiedy wykonam wszystkie swoje zadania, ponieważ kiedy już zaczynam tworzyć, całkowicie znikam. Zazwyczaj ma więc to miejsce w godzinach wieczornych. Wtedy w pełni poświęcam się fabule i odpływam do innego świata.

— Jakich emocji doświadcza pani podczas pisania? Czy powieść powstaje wśród emocji, czy w wyniku chłodnej kalkulacji?

— Nie potrafiłabym poświęcić się tematowi, który osobiście mnie nie porusza i nie wywołuje we mnie silnych emocji, Napisanie książki to wieloetapowy proces, który trwa miesiącami. Autor musi być tutaj konsekwentny, trochę niczym żołnierz, nie może poddać się w połowie, musi zrobić wszystko, aby dokończyć dzieło i jest to możliwe tylko wtedy, kiedy podejmujemy temat, który jest dla nas naprawdę ważny.

Samo pisanie jest przyjemnością. Klikając w poszczególne klawisze i przemieniając litery w słowa, a później w zdania, czuję przyjemny dreszcz, płynący od koniuszków palców. Jednak sam proces planowania, w którym muszę wczuć się w sytuację moich bohaterów i wejść do ich głów, często jest bolesny.

Poznaję samą siebie, mierząc się z dramatami moich postaci. Często czuję frustrację, strach, niemoc. Zanurzenie się w świecie, który kreuję, może okazać się wyjątkowo wyczerpujące, ale ostatecznie daje satysfakcję, bo to, co zostaje na końcu, to nadzieja, że ze wsparciem kompetentnych osób można wyjść z najgorszego bagna.

— Jak się pani czuje, widząc na półkach w księgarniach i bibliotekach swoje książki?

— To wszystko wciąż jest dla mnie jak sen. Kiedy widzę na półce w księgarniach swoje książki, nie dowierzam, że naprawdę to ja je napisałam, że udało mi się przemienić jedną myśl w pełnowartościową powieść. Jest to również doznanie bardzo motywujące, bo widząc chociażby w Empiku dwie moje książki, od razu nie mogę się doczekać, aż dołączy do nich trzecia, a później kolejne.

— Proszę uchylić rąbka tajemnicy i zdradzić swoje plany twórcze na najbliższy rok.

— W najbliższym roku zamierzam zamknąć serię „Fetor", od której wszystko się zaczęło. Poza tym mam już skończoną pewną powieść, która jest moją ulubioną ze wszystkich, jakie dotychczas napisałam. To thriller o sztuce i miłości, która przeradza się w obsesję. Znowu pokażę mrok i mazurską, tajemniczą aurę.

— Pani największe marzenie?

— Mam tylko jedno marzenie – chcę mieć zdrową i szczęśliwą rodzinę. Wszystko inne jest już mniej ważne.

— Dziękuję za rozmowę i życzę, by Pani marzenia się spełniły!

fot. Arch prywatne

Catherine Reiss podczas podpisywania swojej najnowszej książki "Farma"

eprasa.pl 0d64fb8a4c

TRZEBA KOCHAĆ TO, CO SIĘ ROBI

Bardzo miłe jest to, że dzieci zawsze czekają, kiedy przyjdzie pan Bogdan z jakimś nowym zadaniem, z którym będą mogły się zmierzyć – mówi elbląski artysta Bogdan Kiliński, który już od ponad 20 lat prowadzi w swojej Pracowni Artystycznej Inveni/Ryt cieszące się dużym zainteresowaniem zajęcia artystyczne.

– Pracownia Artystyczna INVENI/RYT ma już ponad 20 lat. W tym czasie poprowadził pan już wiele zajęć artystycznych zarówno u siebie, jak i we współpracy z innymi placówkami. Jak by pan podsumował te lata pracy?

– Rzeczywiście, 20 lat minęło bardzo szybko. Dwudziestą rocznicę istnienia pracowni obchodziłem w 2021 roku, a teraz mamy już 2023 rok. Jest to piękny i wyjątkowy czas w moim życiu, kiedy mogłem i nadal mogę pracować głównie z dziećmi w szkołach, ale też u siebie w pracowni plastycznej, dzieląc się swoim doświadczeniem i wiedzą. Podczas tych wielu lat pracy z dziećmi uruchamiał się swoisty mechanizm zwrotny, kiedy to ja czerpałem od dzieci, podziwiając – przede wszystkim bezpośredniość w ich procesach twórczych, spontaniczność, ciągły rozwój i to, że możliwość stwarzania to doskonała zabawa. Do tej pory praca z dziećmi daje mi mnóstwo energii do działania, do pracy. Są takim wiatrem w żagle. Praca z dziećmi, postrzeganie ich wrażliwości, pomoc w trudnościach, bycie tuż obok podczas stwarzania, bycie ich mentorem sprawia mi wielką satysfakcję.

– A jak ocenia pan zainteresowanie dzieci i młodzieży sztuką? Z jakim odbiorem spotykają się pańskie zajęcia?

– Najlepiej byłoby spytać o to samych uczestników. Ale myślę, że odbiór jest pozytywny. Bardzo miłe jest to, że dzieci zawsze czekają, kiedy przyjdzie pan Bogdan z jakimś nowym zadaniem, z którym będą mogły się zmierzyć. Często jestem witany okrzykiem radości „o, nareszcie pan Bogdan przyszedł" (śmiech). Miłe jest dla mnie też to, że dzieci nie chcą wychodzić do domu, jak rodzice przychodzą i czas zajęć się kończy. Wtedy są prośby o jeszcze 5-10 minut, tak żeby jeszcze coś zrobić i się pobawić.

Myślę, że moja pracownia w Elblągu – chociaż są różne inne miejsca, gdzie można chodzić na takie zajęcia – cieszy się uznaniem i szacunkiem. Świadczyć może o tym duża ilość dzieci, które przychodzą do pracowni na zajęcia popołudniowe, ale też bardzo duże zainteresowanie ze strony szkół, w których prowadzę warsztaty plastyczne. W tej chwili nie mam wolnych terminów, żeby przyjąć kolejne klasy, które chciałyby skorzystać z mojej wiedzy i doświadczenia.

Myślę, że w naszym mieście jest dosyć duże zainteresowanie twórczością plastyczną wśród dzieci i młodzieży, która ma niewątpliwie ogromny wpływ na wielozmysłowy rozwój człowieka.

– Ile z tych dzieci potem kontynuuje swoją przygodę ze sztuką? Czy wiadomo panu o jakichś artystach, którzy wcześniej przychodzili do pana na zajęcia?

– Jest dosyć spora grupa dzieci, które później kontynuowały swoje poszukiwania w różnych dziedzinach sztuk plastycznych. Każdego roku, od 15 lat, przygotowywałem około 10-15 osób do różnych szkół i uczelni o kierunku artystycznym. Teraz są to już dorosłe osoby, które pracują niejednokrotnie, prowadząc swoje pracownie architektoniczne czy zajmując się pokrewnymi dziedzinami, wymagającymi uzdolnień plastycznych.

Bardzo miłe jest dla mnie to, że wielu z moich uczniów, którzy zaczynali 10-15 lat temu, utrzymują ze mną kontakt. Pojawiają się w pracowni, odwiedzają, opowiadają o swoich osiągnięciach, o swojej drodze, jak próbują odnaleźć się w nowej rzeczywistości, zdominowanej przez multimedia i grafikę komputerową. Wielu z nich swoją aktywność ukierunkowało w tradycyjnych dziedzinach sztuki, jak malarstwo, grafika warsztatowa czy rzeźba.

– Zajmuje się pan grafiką warsztatową, malarstwem, rysunkiem, ceramiką artystyczną i rzeźbą w śniegu. Która technika jest panu najbliższa i dlaczego?

fot. archiwum prywatne

– Najbliższą mi techniką obecnie jest grafika warsztatowa. Wcześniej było to malarstwo i rysunek. Ale grafika warsztatowa jest tą „moją" techniką, która mnie zafascynowała już od pierwszych zajęć podczas studiów. Na Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku miałem fantastycznych nauczycieli, m.in. pani Alina Jackiewicz-Kaczmarek, która potrafiła tak ciekawie opowiadać o tej technice i możliwościach, sprawiła, że się „zakochałem". Rzeczywiście, sprawia mi to mnóstwo frajdy i radości.

Ciągle odkrywam coś nowego i cały czas pojawiają się pomysły, co można jeszcze zrobić z tymi blachami, jak je opracować, co ulepszyć, co zmienić.

W chwili obecnej nie zajmuję się tylko grafiką warsztatową. Pochłania mnie również ceramika artystyczna, której poświęcam część swojej aktywności, a od 2-3 lat fascynuje mnie żywica epoksydowa i możliwość tworzenia w technice kolażu. W 2021 roku właśnie tej technice poświęcona była wystawa „10 obrazów inspirowanych formą koła", która odbyła się w Galerii EL w Elblągu.

Jeśli chodzi o rzeźbę w śniegu, to też jest dla mnie fascynująca przygoda. Uczestniczyłem w kilku festiwalach rzeźby w śniegu „Terytorium bieli" organizowanych przez Galerię EL.

– Skąd czerpie pan inspiracje? Jak wygląda u pana proces twórczy?

– W pewnym momencie zostałem zauroczony naturą – tym, co nas otacza. Więc pojawiają się w moich pracach motywy wody, ziemi, powietrza. Ale nie tylko. Od kilkunastu lat motywem, który pojawia się najczęściej w moich pracach, jest forma koła, spirali, wiru. Cały czas próbuję eksperymentować i bawić się tymi formami w różnych technikach, co daje niesamowite możliwości formalne oraz sposobność rozważania różnych zagadnień od kompozycji po odpowiedź na pytanie: kim jestem?

Sam proces twórczy to wiele czynności, które trzeba wykonać samemu. Zaczyna się od generowania pomysłu, koncepcji i szukania inspiracji. To jest ten najpiękniejszy czas poszukiwań tego, co ukryte w myślach, co można wyrazić na papierze czy w innej materii. Proces twórczy to również przygotowanie np. blachy, wykonanie rysunku, trawienie kwasem i na samym końcu wykonanie odbitki na prasie walcowej. Proces tworzenia to dziesiątki godzin w samotności, w byciu tylko z tą materią, z którą się pracuje. To jest jeden z najwspanialszych momentów, których doświadczam w życiu.

– Skąd się wzięło pana zainteresowanie tworzeniem? Kiedy to się zaczęło?

– Zaczęło się w dzieciństwie. Okazało się, że już jako dziecko bardzo dużo rysowałem, malowałem. Rodzice to zauważyli i zapisali mnie do domu kultury na zajęcia plastyczne w 3 albo 4 klasie szkoły podstawowej. Od tego czasu do skończenia szkoły podstawowej chodziłem do tego domu kultury i tam poznawałem pod okiem mojego pierwszego nauczyciela Lecha Zasadzkiego linoryt, drzeworyt, suchą igłę, zagadnienia związane z rysunkiem i malarstwem – i tak już zostało. Później było liceum sztuk plastycznych w Gdyni Orłowie i kolejnych 5 lat pracy. I chyba odkryłem, że to jest moja droga, którą chcę podążać. Już w dzieciństwie w tej przestrzeni czułem się jak ryba w wodzie.

– Jak to się stało, że postanowił pan zająć się edukacją artystyczną?

– Taki pomysł zrodził się w momencie, kiedy przyszły na świat nasze dzieci – dwóch synów. Oni też zaczęli bardzo dużo rysować, bawić się plasteliną i wszystkim, co dało się jakoś przetworzyć. Od tego momentu zainteresowałem się twórczością dziecka. Przestudiowałem całego Schumanna i wielu innych, którzy zajmowali się sztuką dziecka, żeby zrozumieć, o co w tym chodzi. I w pewnym momencie wspólnie z żoną wpadliśmy na pomysł, żeby otworzyć pracownię, do której mogłyby przychodzić dzieci i bawić się w małych artystów. Ktoś

eprasa.pl 0d64fb8a4c

jeszcze podpowiedział, że mam dar przekazywania wiedzy, że dobrze mi to wychodzi. Zorganizowaliśmy pracownię w jednym pokoju w naszym mieszkaniu na Starym Mieście w Elblągu. Przez blisko 9 lat pracownia funkcjonowała w mieszkaniu, w pokoju o powierzchni 14 m2. To była pierwsza lokalizacja pracowni. Były też kolejne: na ul. Browarnej, Studziennej i obecna na ul. Nitschmanna.

– Pańskie prace można zobaczyć na wystawach nie tylko w Elblągu w Galerii EL, ale również w Gdańsku czy nawet za granicą. Jak wygląda proces przygotowywania wystawy i jak pan wspomina wernisaże swoich prac?

– Jak wcześniej wspominałem, ostatnią wystawę miałem w 2021 roku w Galerii EL i był to cykl „10 obrazów inspirowanych formą koła". Ta forma koła nadal mnie fascynuje – jako symbol doskonałości i pełni, jako obraz ludzkiej psychiki pozwala poczuć jedność z wszystkimi kulturami i ludami, w których ten symbol się pojawiał.

W tym cyklu bawię się tą formą, tworząc kompozycje w technice kolażu. Ta wystawa miała się odbyć trochę wcześniej, w 2019 roku, ale z przyczyn oczywistych związanych z pandemią nie odbyła się. Cykl zamknął się 15 obrazami, powstało kolejnych 5 kompozycji, które stały się próbą odpowiedzi na zamknięcie i formą wyrażenia wiary w potęgę życia. Wystawa i wernisaż są finałowym akcentem okresu, który wypełniony jest żmudną pracą nad poszczególnymi kompozycjami.

Sam proces przygotowywania prac na tą konkretną wystawę był bardzo skomplikowany. Materią, z której tworzyłem kompozycje, był zwykły sznurek jutowy lub konopny misternie wyklejany fragment po fragmencie, następnie malowany farbami olejnymi i zalewany trzema warstwami żywicy epoksydowej, na których pojawiały się motywy malowane farbami akrylowymi przy pomocy aerografu. Przy tak różnorodnych mediach, sam proces powstawania kompozycji wydłużony jest do 2-3 miesięcy i dziesiątek godzin pracy.

Wernisaż jest dla mnie wydarzeniem o bardzo dużym ładunku emocjonalnym i wspominam je jako bardzo doniosłe i ważne momenty w moim życiu. Jest to też możliwość spotkania się z rodziną, ludźmi, z którymi kiedyś współpracowałem, czy też z bliskimi, których zbyt często nie goszczę u siebie w domu, bo jestem zajęty wykonywaniem kolejnych prac. Jest to więc dla mnie miła sposobność do porozmawiania na temat samych kompozycji czy też życia, o którym bardzo często one opowiadają. Czekam więc z utęsknieniem na najbliższy wernisaż, który już niebawem.

fot. archiwum prywatne

– Kiedy możemy się spodziewać tego wernisażu i jakie prace zobaczymy tym razem?

– Jestem na ukończeniu kolejnego cyklu 20 kompozycji – tym razem będą to mandale ceramiczne. Jak wspomniałem wcześniej, ceramika też jest mi bardzo bliska i odkrywam na nowo możliwości gliny i szkliw, którymi później maluję mandale. Czysta forma mandali – czyli obrazu na płaszczyźnie koła, już pojawiła się w mojej twórczości. To będzie kolejna odsłona – nie będę teraz o tym mówił, zapraszam na wernisaż, który odbędzie się najpóźniej do końca maja.

ROZMAWIAŁA AGATA TUPAJ

WIOSENNE SZCZYTNO W OBIEKTYWIE ZOFII SKOWROŃSKIEJ

Fotografia pozwala uchwycić świat wokół nas za pomocą wciśnięcia spustu migawki, to sztuka wnikliwej obserwacji. Na swoich zdjęciach zatrzymuje czas, przyrodę, pory roku i wspomnienia. Takie właśnie są fotografie naszych czytelników - potrafią wzruszyć, rozśmieszyć, przerazić i zachwycić.

Fotografia to pasja, uzależnienie, ten momentu „sekundę przed" i kiedy okazuje się, że wszystko układa się, tworząc piękny kadr. Obraz staje się prawdziwy. Czysta adrenalina.

Kwitnące kwiaty, wracające ptaki, mieniące się kolorami skrzydła motyli i wszechobecna zieleń – wiosna dostarcza niezliczonej ilości inspiracji do wykonania pięknych zdjęć. Warto więc w tę najpiękniejszą porę roku chwytać często za aparat. Wiosna to świetna okazja, aby zająć się makrofotografią. To niezwykły rodzaj fotografii, który pozwala przyjrzeć się na pomijanym rzeczom. Maleńkie owady czy drobne detale kwiatów i roślin skrywają wiele tajemnic. Na niewielkim fragmencie polany czy trawnika w parku może kryć się nieskończona ilość fotograficznych motywów. To niewyczerpane źródło inspiracji, po które warto sięgnąć tej wiosny.

fot. Zofia Skowrońska

Czekamy na Wasze zdjęcia ukazujące piękno naszego regionu, niezwykłe chwile i sytuacje. Dziś prezentujemy zdjęcia pani Zofii Skowrońskiej ze Szczytna.

JOANNA KARZYŃSKA

eprasa.pl 0d64fb8a4c

CHCE SPROWADZIĆ POCIĄG DO LUBAWY

Dzięki niemu po wielu latach pociąg przyjechał do Lubawy. Wróciły wspomnienia i pojawił się apetyt na więcej. Bartosz Brechelke nie ustaje w staraniach o ponowne sprowadzenie pociągu na lubawskie tory. W międzyczasie zrobił makietę dworca.

ALINA LASKOWSKA
a.laskowska@gazetaolsztynska.pl

fot. Arch. prywatne

Makieta dworca kolejowego w Lubawie wykonana przez Bartosza Brechelke

Bartosz ma w sobie pasję i zamiłowanie do kolei

Wśród wielu wydarzeń, które odbyły się w 2020 roku, czymś nowym i z pewnością wyjątkowym była wizyta pociągu na stacji w Lubawie.

Przewozów pasażerskich pociągiem do Lubawy już dawno nie ma. Od grudnia 2018 r. nie odbywa się również ruch towarowy. Pozostały tory, budynek byłego dworca i wiele wspomnień. Czasów świetności kolei, z racji młodego wieku, Bartosze Brechelke z Lubawy nie pamięta. Ale ma w sobie pasję i zamiłowanie do kolei, bo dzięki niemu pociąg na moment powrócił do Lubawy .

Pasja do kolejnictwa Bartosza Brechelke zaczęła się około roku 2018, razem z rozpoczęciem nauki w Liceum Plastycznym im. Piotra Potworowskiego w Poznaniu.

— Wówczas zacząłem fotografować przeróżne tematy miejskie, ot tak dla siebie. Zawsze byłem osobą, którą fascynowało otoczenie, jednak coś przykuło moją uwagę bardziej i były to tramwaje oraz pociągi, w których coś mnie zafascynowało — opowiada Bartosz. — To właśnie te pojazdy często sprawiały, że zdjęcia były ciekawsze. Uwielbiałem oglądać wymiany pasażerów, przeróżne manewry, różne tradycje kolejarskie, wszystko, co sprawiało, że ten świat po prostu żył niczym jakiś ekosystem. Zacząłem zgłębiać temat kolei, dołączyłem do KMPS-u (Klubu Miłośników Pojazdów Szynowych w Poznaniu), fotografowałem oraz zwiedzałem przeróżne kolejowe zakątki. Obserwacja oraz analiza wielu stacji, elementów, infrastruktury pozwoliła odkryć coś, co dla zwyczajnego pasażera jest po prostu nie do zobaczenia.

W rodzinnej Lubawie okazji do obserwacji pociągów nie było. W 2018 roku dworzec był tylko cieniem swojej przeszłości, nikt nie widział w nim zabytku pochodzącego z XIX wieku, a raczej kolejny stary budynek.

— Młodzież (w tym ja) widziała to miejsce jako opuszczone i tym samym świetnie nadające się do spotkań. Po torach już nie jeździły pociągi, za to były ścieżką, która była skrótem dla ludzi, którzy chcieli szybciej dojść do obwodnicy Lubawy — wspomina Bartosz. — Zacząłem się zastanawiać: „w sumie to kiedy tutaj ostatnio był pociąg?”.

I tak to się zaczęło. Bartosz przypomniał sobie, że kiedyś widział pociąg przecinający drogę krajową nr 15. Zaczął szukać informacji, zdjęć, nagrań, wszystkiego, co pozwoliłoby mu przybliżyć historię kolejnictwa w Lubawie.

— Stacja w Lubawie bowiem różniła się od innych, na których byłem. Była ona zakończeniem zaskakująco krótkiej linii o długości 6,4 km. Posiadała kilka torów, trochę infrastruktury i tylko tyle. Widząc przykłady linii kolejowych do Nowego Miasta Lubawskiego czy Golubia Dobrzynia, zacząłem się zastanawiać, czemu tu nadal są tory. To była przecież typowa linia lokalna jakich było wiele, z tą różnicą, że one nie przetrwały próby czasu i już dawno przestały istnieć. Lubawa nadal istniała, a nawet coś tu jeździło co jakiś czas. No ale jak potem się okazało, niestety nie załapałem się na dokumentacje pociągów towarowych do zakładu, bo w tym samym roku (2018) ruch towarowy ustał — opowiada Bartosz, który w 2020 roku postanowił założyć profil linii kolejowej 252 Zajączkowo Lubawskie — Lubawa. Tam dzielił się swoją wiedzą, zdjęciami i informacjami, które udało mu się pozyskać. Można śmiało stwierdzić, że ożywił linię wirtualnie.

— Treści udostępniane na profilu społecznościowym wzbudzały ciekawość, odżywały wspomnienia mieszkańców okolic, którzy przyjeżdżali pociągiem do Lubawy. Pomyślałem, że fajnie by było go sprowadzić. Tory są, więc trzeba działać. W podobnym czasie skontaktował się ze mną TurKol i tym samym wszystko się zaczęło. Akcja Mazury 2020 oraz pierwszy od lat pociąg na stacji w Lubawie — wspomina Bartosz Brechelke.

25 lipca 2020 do Lubawy przyjechał pociąg. Pierwszy raz od 1995 roku na peron stacji Lubawa wysiedli pasażerowie. To była sentymentalna podróż do Lubawy z Iławy pociągiem retro. Skład był ciągnięty historyczną lokomotywą spalinową, prowadził komfortowe wagony pierwszej klasy z lat 70., zabytkowe wagony trzeciej klasy z lat 40., a także kultowy już wagon WARS. Wydarzenie cieszyło się ogromnym zainteresowaniem, a bilety zostały wyprzedane ze znacznym wyprzedzeniem. Na dworcu PKP w Lubawie nadjeżdżający pociąg witało wiele osób, które miały możliwość wejść do środka podczas 30-minutowego postoju. Wszyscy zgromadzeni byli zgodni — chcą, aby pociągi znowu jeździły do Lubawy.

Rok później, we wrześniu 2021 roku linia kolejowa 252 znów na moment ożyła. Pociąg, który wówczas przyjechał, to MR/MRD produkowany od 1978 do 1985 roku w Niemieckich zakładach Wagonnfabrik Uerdingen. W Polsce występuje od niedawna, bo od 2008 roku u przewoźnika ARRIVA. Przejazd tzw. Mrówą jest naprawdę komfortowy ze względu na brak przedziałów i wygodne siedzenia. I właśnie taka „Mrówa” wyjechała z dworca PKP Iława Główna. Pociąg zatrzymał się na stacji w Zajączkowie, zabrał pasażerów i ruszył w drogę do Lubawy. Podczas postoju była okazja zajrzeć do środka, zrobić kilka zdjęć i powspominać. W drodze powrotnej pociąg także zatrzymał się Zajączkowie, wysiedli pasażerowie, semafor dał zielone światło i tak zakończyła się krótka, ale emocjonująca wizyta pociągu na linii kolejowej 252.

W 2022 niestety TurKol nie zdecydował się na ponowne wysłanie pociągu do Lubawy. Jednak wszystko czeka, tory wciąż są i wielka wiara, że jeszcze pociąg w Lubawie powitamy.

Bartosz Brechelke poza koleją interesuje się historią oraz fotografią. Jak sam podkreśla, obie pasje łączą się ze sobą i pozwalają zgłębiać siebie jednocześnie. Fascynuje go wszystko, co posiada jakąkolwiek wartość historyczną i czerpie radość z utrwalania tych rzeczy na fotografiach — zarówno cyfrowych, jak i tradycyjnych. Inną z pasji jest modelarstwo. Kto by nie chciał mieć miniaturowej reprezentacji czegoś, co go fascynuje? W przypadku Bartosza odpowiedź może być tylko jedna — makieta dworca kolejowego w Lubawie.

— W roku 2023 powstał i został ukończony jej pierwszy etap. Makieta jest wykonana w skali H0, czyli 1/87 oraz ma około 140 cm długości i 60 cm szerokości, czyli jak na warunki kawalerki, w której mieszkam, jest dość spora. Na makiecie przedstawiłem charakterystyczny plac załadunkowy oraz budynek dworcowy z peronem. Cała budowa makiety zajęła około miesiąc. Na makiecie mamy w pełni funkcjonujące torowisko, na którym możemy prowadzić ruch pociągów i tym samym symulować sytuacje z rzeczywistości — opowiada Bartosz. — W związku z mała przestrzenią zmuszony byłem do wprowadzenia kilku uproszczeń w porównaniu do rzeczywistości.

Całość robi ogromne wrażenie. Dziś makietę dworca PKP w Lubawie możemy oglądać jedynie na zdjęciach. Stoi ona w obecnym miejscu zamieszkania Bartosza, czyli w Poznaniu. Ale aż się prosi, aby sprowadzić to wszystko do Lubawy i podziwiać. Może na zamku?

W niedalekiej przyszłości powstanie drugi etap budowy makiety z kontynuacją torowiska oraz jego zakończeniem, tym samym zezwalając na w pełni odwzorowany ruch kolejowy na stacji w Lubawie (w skali 1:87!). Cała złożona makieta będzie miała około 3 metry długości. Już nie możemy się doczekać! A co dalej? — Kto wie, może powstanie Nowe Miasto Lubawskie — odpowiada Bartosz Brechelke, młody człowiek, który sprowadził pociąg do Lubawy.

eprasa.pl 0d64fb8a4c

GDYBY NINA WIEDZIAŁA

Z PÓŁKI WARMIŃSKO-MAZURSKIEJ BIBLIOTEKI PEDAGOGICZNEJ

Rafael miał 15 lat kiedy w kibucu, w Izraelu spotkał nastoletnią Ninę. Miłość do dziewczyny tragicznie wpłynęła na jego dalsze życie. Nina nie potrafiła nawiązać głębszych relacji z drugim człowiekiem. Co takiego wydarzyło się w jej dzieciństwie, że ucieka ona przed miłością i w przyszłości porzuci swoją córkę?

Dawid Grosman w swojej najnowszej powieści „Gdyby Nina wiedziała" w powolnej nieśpiesznej narracji odsłania przed czytelnikami zdarzenia, które ukształtowały dziewczynę. Jej matka Wera jest Żydówką z Chorwacji, która przed II wojną światową wyszła za mąż za serbskiego oficera. To była wielka miłość. Niestety jej mąż, Milos, został oskarżony o spiskowanie przeciwko jugosłowiańskiemu wodzowi Ticie. W areszcie popełnił samobójstwo. Wera nie chciała złożyć zeznań obciążających męża. Została więc zesłana na kilka lat do obozu koncentracyjnego na wyspie Goli Otok, a jej kilkuletnia córka trafiła do toksycznej rodziny zastępczej. Tak skończyło się szczęśliwe dzieciństwo Niny. Po uwolnieniu Wera z córką emigruje do Izraela. W kibucu poznaje wdowca Tuwię i wychodzi za niego za mąż. Jest to związek, który musi zmierzyć się z demonami przeszłości. Mimo tych przeciwności małżeństwo trwało wiele lat.

Inaczej potoczyły się losy dorosłej Niny. Jej małżeństwo z Rafaelem rozpadło się po kilku latach. Kobieta wyjechała z kibucu porzucając swoje dziecko, córkę Gili. Potem nie potrafiła związać się na stałe z żadnym mężczyzną. Mieszkała w różnych miejscach na świecie m.in. w Norwegii. Śmiertelnie chora wróciła do Izraela.

Gili całą swoją dziecięcą miłość przelała na Werę, swoją babkę. Matkę nie darzy uczuciem. Gili również ma problemy z okazywaniem uczuć. Jest związana z partnerem, starszym mężczyzną i spodziewa się dziecka. Boi się, czy będzie mogła zapewnić mu szczęśliwe dzieciństwo. Czy to ona przerwie te ciągnące się przez lata traumatyczne więzi łączące matki i córki w tej rodzinie?

Po latach te trzy kobiety – Wera, Nina i Gili – spotykają się ponownie. Planują podróż do Chorwacji, Serbii i na wyspę Goli Otok. Mają nadzieję, że ta wspólna wyprawa pozwoli im na wyjaśnienie wielu spraw i zrozumienie wyborów sprzed lat. Być może odbudowane zostaną więzi między nimi i wybaczone winy. To właśnie wtedy Wera opowie o traumie wojny, trudnych latach powojennych i koszmarze pobytu w obozie na wyspie Goli Otok. W tej rodzinnej podróży Gili dowie się o ogromnej miłości Wery do męża. W imię tego uczucia poświęciła ona szczęście i spokój swojego dziecka, a sama skazała się na pobyt w obozie. Gili poznała prawdę, ale czy zrozumiała motywy kierujące babką? Również Nina opowie o swoim życiu po rozstaniu się z Rafaelem. Czy Gili po wysłuchaniu tej opowieści potrafi wybaczyć matce?

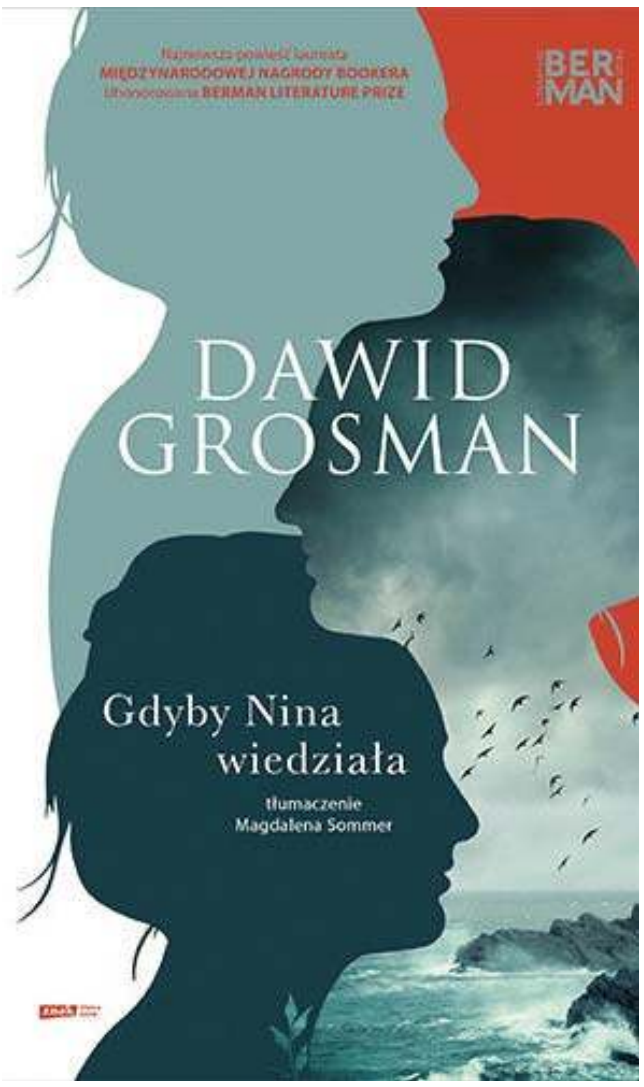

GROSMAN OPISUJE SKOMPLIKOWANE RELACJE ŁĄCZĄCE BOHATERÓW POWIEŚCI.

Grosman w książce „Gdyby Nina wiedziała" opisuje skomplikowane relacje łączące bohaterów powieści. Poznajemy je z perspektywy Gili. To ona obserwuje i analizuje zachowanie babki Wery i matki Niny, ale także ojca Rafaela. Opisuje również swoje uczucia do matki. Ta powieść to historia samotnych i skrzywdzonych kobiet. Dokonują one trudnych wyborów. Każda z nich jest jednak przekonana o ich słuszności, bo tylko wtedy mają pewność, że ich życie miało sens. Autor opisuje uczucia bohaterów, ale ich nie ocenia. Obiektywnie analizuje motywy postępowania Wery i Niny. Stara się zachować dystans do przedstawianych zdarzeń, bo powieść powstała w oparciu o prawdziwą historię. Jej akcja toczy się wartko, chociaż nie linearnie i tworzy spójną całość. Moim zdaniem w powieści zabrakło szerszego tła historycznego, zwłaszcza Jugosławii czasów Josipa Broz Tito.

Jest to doskonała powieść psychologiczna. Zmusza do refleksji nad życiem bohaterek. Powolne i fragmentaryczne odkrywanie losów Wery i Niny pozwala czytelnikom na zrozumienie ich postępowania. Zmienia nasze nastawienie do tych kobiet. Każda z nich nie jest jednoznaczna, ani dobra ani zła. Czy dokonywały dobrych wyborów? Trudno osądzić, bo zawsze ktoś został poszkodowany.

HANNA TOMASZEWSKA-REICH

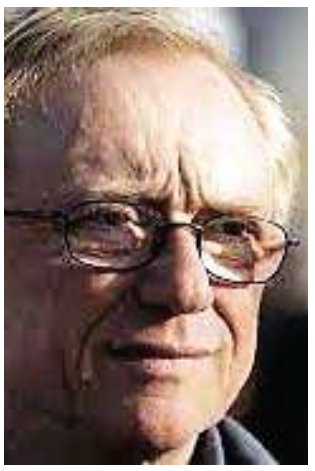

DAWID GROSMAN
Jeden z najwybitniejszych pisarzy izraelskich, laureat Międzynarodowej Nagrody Bookera (2017) za powieść „Wchodzi koń do baru" oraz szwedzkiej Berman Literature Prize za książkę „Gdyby Nina wiedziała" (2021). Uhonorowany również wieloma innymi prestiżowymi nagrodami, między innymi: Nelly Sachs, Sapir, Chevalier de l'Ordre des Arts et Belles Lettres, Valumbrosa, Eliette von Karajan, Premio Grinzane, Premio Mondelo. Jego książki zostały przetłumaczone na ponad 30 języków. W Polsce do tej pory ukazały się powieści „Kto ze mną pobiegnie", „Patrz pod: Miłość", „Tam, gdzie kończy się kraj", „Bądź mi nożem", „Poza czasem", „Księga gramatyki intymnej", „Ciałem rozumiem", „Wchodzi koń do baru" oraz „Gdyby Nina wiedziała".

TYTUŁ: „GDYBY NINA WIEDZIAŁA"
Autor: Dawid Grosman
Wydawnictwo: Znak Literanova

REKLAMA

„MÓJ DOM"
Stowarzyszenie Współwłaścicieli Nieruchomości
10-432 Olsztyn, ul. Kołobrzeska 36, tel. 89 533-11-22

zaprasza w imieniu wspólnot mieszkaniowych do złożenia ofert na wykonanie następujących prac:
przeprowadzenie okresowej kontroli
zgodnie z art. 62 pkt 1 i 2 Prawa budowlanego (przegląd roczny i pięcioletni)
w budynkach zarządzanych przez SWN „MÓJ DOM".

Specyfikację istotnych warunków zamówienia można odebrać w siedzibie Stowarzyszenia przy ul. Kołobrzeskiej 36, pok. nr 1, w godz. od 7.30 do 15.30.
Oferty należy składać w siedzibie SWN „MÓJ DOM", pok. nr 1, do 09.05.2023 r. do godz. 9.00.
Informacje można uzyskać pod nr. tel. 89 533-11-22.

39023otbr-a-M

przetarg

Spółdzielnia Mieszkaniowa w Olecku
ul. Zyndrama 4, 19-400 Olecko

ogłasza przetarg nieograniczony ofertowy

na dostawę i legalizację ciepłomierzy

Termin składania ofert upływa dnia **4 maja 2023 r. o godz. 8.00.**

Oferty należy złożyć w sekretariacie Spółdzielni Mieszkaniowej przy ul. Zyndrama 4. Otwarcie ofert nastąpi **4 maja 2023 r. o godz. 10.00** w biurze SM przy ul. Zyndrama 4.

Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie SM przy ul. Zyndrama 4, w Dziale Technicznym w godz. 8.00-14.00, nr telefonu 87 520 30 68, oraz na stronie internetowej SM w Olecku pod adresem **www.sm.olecko.pl.** Zastrzega się prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyny i ponoszenia jakichkolwiek skutków prawnych i finansowych.

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej w Olecku

16323ocwo-a -P

przetarg

Spółdzielnia Mieszkaniowa w Olecku
ul. Zyndrama 4, 19-400 Olecko

ogłasza przetarg nieograniczony pisemny

na budowę instalacji fotowoltaicznej o mocy minimum 49,5 kWp.

Termin składania ofert upływa **04.05.2023 r. o godz. 8.00.**

Oferty należy złożyć w sekretariacie Spółdzielni Mieszkaniowej w Olecku przy ul. Zyndrama 4. Otwarcie ofert nastąpi **04.05.2023 r. o godz. 9.00** w biurze SM przy ul. Zyndrama 4.

Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie SM przy ul. Zyndrama 4, w Dziale Technicznym w godz. 8.00-14.00, nr telefonu 87 520 30 67 oraz na stronie internetowej SM w Olecku pod adresem **www.sm.olecko.pl.** Zastrzega się prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyny i ponoszenia jakichkolwiek skutków prawnych i finansowych.

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej w Olecku

16623ocwo-a -P

eprasa.pl 0d64fb8a4c

MEDIA SPOŁECZNOŚCIOWE: CORAZ WIĘCEJ OGRANICZEŃ DLA NIEPEŁNOLETNICH

Francuscy parlamentarzyści chcą wprowadzić prawo, zgodnie z którym nieletni poniżej 15. roku życia będą potrzebowali zgody rodziców, by założyć konto na portalu społecznościowym. W Hiszpanii już obowiązuje taki zakaz dla dzieci poniżej 14. roku życia.

Fot. pixabay

USA

Zgodnie z nowym prawem w Utah dzieci i młodzież do ukończenia 18. roku życia będą mogły założyć konta w mediach społecznościowych, takich jak Instagram, Facebook i TikTok, jedynie jeżeli uzyskają jednoznaczną zgodę rodzica. Wdrożona będzie też cisza nocna – młodzież nie będzie mogła korzystać z aplikacji od 22:30 do 6:30.

Podobne przepisy są przedmiotem dyskusji również w innych stanach, zarówno w rządzonych przez Republikanów Arkansas, Teksasie, Ohio i Luizjanie, jak i w rządzonym przez Demokratów New Jersey.

FRANCJA

Zkolei projekt francuskiej ustawy został na początku marca przyjęty przez niższą izbę parlamentu i ma zostać poddany pod głosowanie w Senacie. Dla uzasadnienia nowego prawa wnioskodawcy powołują się m.in. na wewnętrzne dokumenty grupy Meta, właściciela Facebooka i Instagrama, według których 32 proc. nastolatek, które mają kompleksy z powodu swojego wyglądu, czuje się z tego powodu gorzej po wchodzeniu na Instagrama.

Unijne rozporządzenie o ochronie danych osobowych (RODO) przewiduje, że aby firmy mogły przetwarzać dane osobowe dzieci poniżej 16. roku życia, wymagana jest zgoda rodzica lub opiekuna prawnego i wiek ten jest stosowany m.in. w Niemczech i Rumunii. RODO pozwala krajom na ustanowienie niższego wieku wyrażenia zgody.

GRECJA, DANIA, SZWECJA I WIELKA BRYTANIA

Grecja wymaga obecnie zgody opiekuna prawnego dla dzieci poniżej 15. roku życia, a Dania, Szwecja i Wielka Brytania ustaliły wiek wyrażenia zgody na 13 lat.

W Hiszpanii obowiązuje zakaz korzystania z sieci społecznościowych bez zgody rodziców lub opiekunów dla dzieci, które nie ukończyły 14. roku życia. Pomimo restrykcji wiekowych okres pandemii COVID-19 doprowadził do ogromnego upowszechnienia się praktyki używania sieci społecznościowych wśród młodych Hiszpanów. Z badania firmy Qustodio wynika, że w 2020 r. dzieci w wieku od 4 do 15 lat zwiększyły czas korzystania z sieci społecznościowych o 76 proc.

Również w Portugalii wraz z nadejściem pandemii doszło do nasilenia się wśród najmłodszych użycia sieci społecznościowych, z których codziennie korzysta ponad 80 proc. dzieci w wieku powyżej 13 roku życia. W przypadku dziewięciolatków poziom ten przekracza już 65 proc. Obecne przepisy przewidują, że bez zgody rodziców prawo do prowadzenia konta w sieciach społecznościowych może mieć osoba w wieku 13 lat.

WŁOCHY

We Włoszech nową propozycję regulacji przedstawiła niedawno pozarządowa organizacja zajmująca się obroną praw dzieci, Telefono Azzurro, która zaapelowała o podniesienie minimalnego wieku dostępu do mediów społecznościowych z 13 do 16 lat. Punktem wyjścia była publikacja analizy komisji parlamentu Włoch do spraw dzieci i młodzieży, w której podkreślono, że smartfony są dla najmłodszych pokoleń jak kokaina. Wśród przedstawionych przez Telefono Azzurro propozycji jest m.in. unieważnienie wszystkich kontraktów zawartych przez osoby poniżej 16 lat z dostawcami usług i kontrolę przez nich wieku użytkowników.

WĘGRY

Na Węgrzech nie ma ustawowych regulacji co do wieku, w którym dzieci mogą korzystać z mediów społecznościowych. Jednak najnowsze dane wywołują zaniepokojenie w społeczeństwie. Według badania przeprowadzonego przez Krajowy Urząd ds. Mediów i Infokomunikacji (NMHH) i Węgierskie Stowarzyszenie Nadawców Elektronicznych (MEME), którego wyniki opublikowano na początku roku, coraz więcej dzieci w grupie wiekowej 10-15 lat korzysta z mediów społecznościowych: dwie trzecie posiada konto na Facebooku, ponad połowa korzysta z TikToka. Popularny w tej grupie wiekowej jest również Instagram. Limity wiekowe ustalane przez poszczególne portale społecznościowe są konsekwentnie obchodzone.

> UNIJNE ROZPORZĄDZENIE O OCHRONIE DANYCH OSOBOWYCH (RODO) PRZEWIDUJE, ŻE ABY FIRMY MOGŁY PRZETWARZAĆ DANE OSOBOWE DZIECI PONIŻEJ 16. ROKU ŻYCIA, WYMAGANA JEST ZGODA RODZICA LUB OPIEKUNA PRAWNEGO I WIEK TEN JEST STOSOWANY M.IN. W NIEMCZECH I RUMUNII

ESTONIA

W Estonii nie wprowadzono osobnych rozwiązań regulujących korzystanie z mediów społecznościowych przez dzieci i młodzież. W kraju trwa natomiast dyskusja o ograniczeniu korzystania z TikToka – estoński Zarząd Systemów Informacyjnych (RIA) wezwał urzędników publicznych do powstrzymania się od korzystania z aplikacji na urządzeniach służbowych. Zaznaczono jednak, że ustawowy zakaz nie byłby najlepszym rozwiązaniem, ponieważ „od ludzi oczekuje się samodzielnego określenia otaczającego ich ryzyka".

FINLANDIA

W Finlandii dyskusja na temat ograniczenia dostępu dzieci do mediów społecznościowych toczyła się kilka lat temu w związku z przyjęciem unijnych regulacji o ochronie danych osobowych. Organizacjom działającym na rzecz dzieci udało się doprowadzić do tego, by do czasu ukończenia 13. roku życia nieletni chcący korzystać z mediów społecznościowych potrzebowali do tego zgody rodziców lub opiekunów.

PILNUJE SZTUCZNA INTELIGENCJA

Firma Meta wymaga w większości krajów, by użytkownicy mieli co najmniej 13 lat, by zarejestrować się na Facebooku lub Instagramie. Wstępna weryfikacja opiera się na deklaracji samych użytkowników, którzy proszeni są o podanie daty urodzin. Sztuczna inteligencja pozwala jednak oszacować prawdziwy wiek użytkowników m.in. na podstawie ich aktywności i np. tego, jakie życzenia otrzymują (np. „Wszystkiego najlepszego z okazji 21 urodzin!") i w dalszej kolejności usuwa konta, które według niej zostały założone przez zbyt młode osoby – podaje Meta na swoim blogu.

JEST LIMIT

TikTok, dający użytkownikom możliwość oglądania i tworzenia krótkich filmów i będący najbardziej popularną na świecie aplikacja wśród dzieci i młodzieży, ma różne zasady dla różnych grup wiekowych. Użytkownicy poniżej 13. roku życia nie mogą publikować filmów ani komentować, a udostępnione im treści są przeznaczone dla młodszych odbiorców. W przypadku dzieci w wieku od 13 do 15 lat konta są domyślnie prywatne. Dopiero użytkownicy od 16. roku życia mogą robić transmisje na żywo i korzystać z wiadomości prywatnych. W marcu 2023 r. TikTok ogłosił także limit 60 minut dziennie dla użytkowników poniżej 18. roku życia, wymagający podania hasła w celu dalszego dostępu do platformy. Krytycy zauważają jednak, że po pobraniu aplikacji i bez tworzenia konta dzieci mogą zobaczyć całą zawartość aplikacji, chociaż nie mogą niczego publikować, lajkować ani udostępniać.

PAP

eprasa.pl 0d64fb8a4c

CZYM GROZI JAZDA HULAJNOGĄ?

E-hulajnogi podbijają świat. Jak pokazują jednak nowe badania, z jazdą na nich wiąże się ryzyko urazów, do których dochodzi coraz częściej. Warto wiedzieć, jakie ryzyko stwarza nieostrożna jazda i jak zmniejszyć zagrożenie.

Nic dziwnego, że elektryczne hulajnogi zyskują na popularności — oferują świetny sposób na ominięcie korków, są niedrogie, a przy tym dają niemałą frajdę z jazdy. Do tego wiele miast inwestuje w systemy wypożyczania hulajnóg przez smartfonowe apki. Mimo że rozwijane prędkości nie są wysokie, to jednak użytkownik pojazdu jest w dużej mierze nieosłonięty i często porusza się w zatłoczonym otoczeniu. O wypadek i uraz w takich warunkach nietrudno.

Fot. pixabay.com

Badanie zespołu z londyńskiego St Mary's Hospital i innych brytyjskich ośrodków pokazało, że na elektrycznych hulajnogach częściej dochodzi do poważnych obrażeń ciała niż na rowerach. Naukowcy przeanalizowali dane na temat pacjentów przyjmowanych do szpitali w Anglii i Walii w 2021 roku. Choć hulajnogi odpowiadały za niecałe 300 przyjęć do klinik, a rowery — za ponad 2,5 tys., to użytkownicy hulajnóg częściej trafiali na oddziały leczące poważne urazy i na oddziały intensywnej terapii.

Nieco ponad 35 proc. przypadków z udziałem użytkownika hulajnogi dotyczyło poważnego urazu głowy, a 39 proc. — kończyny. W przypadku kolarzy odsetki te wyniosły natomiast niecałe 20 i nieco ponad 27 proc. Miłośnicy rowerów częściej padali natomiast ofiarą uszkodzenia miednicy lub klatki piersiowej. „Te wczesne wyniki sugerują większe relatywne prawdopodobieństwo doznania poważnej traumy na e-hulajnodze niż na rowerze. Wskazują jednocześnie na odmienny charakter urazów" — piszą autorzy pracy opublikowanej w piśmie „Injury Prevention".

CORAZ WIĘCEJ POSZKODOWANYCH

Liczba wypadków przy tym rośnie. Dobrze pokazało to amerykańskie badanie sprawdzające wzrost takich zdarzeń między rokiem 2014 i 2018. Naukowcy zauważyli wyraźną zmianę, szczególnie w ostatnim roku. W czasie badania, w USA, na e-hulajnogach doszło do prawie 40 tys. wypadków z zarejestrowanymi urazami. Liczba wypadków na 100 tys. osób wzrosła w uwzględnionym okresie o 222 proc., a liczba przyjęć do szpitala — o 365 proc. Ta analiza także pokazuje, że nierzadko dochodzi do urazów głowy — w 2018 roku, na 14 651 urazów 4707 dotyczyło tej właśnie części ciała. Liczba uszkodzeń kończyn górnych wzrosła natomiast z ponad tysiąca do ponad 3700, a dolnych — z ponad 1700 do ponad 4700. Najpowszechniejszym rodzajem urazu było złamanie (27 proc.). Relatywnie częste były też stłuczenia, otarcia i rany szarpane. Jedna z przyczyn częstych urazów głowy jest dosyć trywialna. Otóż naukowcy przywołują inne badania, według których tylko kilka procent amatorów jazdy na hulajnodze zakłada kask. Badanie pokazało jednocześnie, że 36 proc. ofiar wypadków stanowiły kobiety, a najbardziej narażoną na zranienia grupą były osoby w wieku od 18 do 34 lat, a także osób poniżej 18 roku życia. „Donosimy o znaczącym wzroście częstości urazów i hospitalizacji związanych z jazdą na e-hulajnogach, w latach 2014-2018, szczególnie w ostatnim roku" — piszą naukowcy w swojej pracy.

> FACHOWCY PODKREŚLAJĄ ZNACZENIE ZDROWEGO ROZSĄDKU I ODPOWIEDZIALNOŚCI — PRZYPOMINAJĄ NP., ŻE WIĘKSZOŚCI KOLIZJI MOŻNA UNIKNĄĆ, PO PROSTU ZMNIEJSZAJĄC PRĘDKOŚĆ. MOŻE SIĘ WYDAWAĆ, ŻE JEST TEGO WIELE, ALE TAK NAPRAWDĘ TO PROSTE DO WPROWADZENIA ZASADY, A SKORZYSTAĆ MOGĄ I UŻYTKOWNICY HULAJNOGI, I INNE OSOBY NA DRODZE.

UWAGA RODZICE!

Coraz częściej cierpią także dzieci. W ubiegłym roku donieśli o tym autorzy jednego badań przedstawionych w trakcie 2022 American Academy of Pediatrics National Conference & Exhibition. Zauważyli oni, że w latach 2011-2020 urazy doznawane przez dzieci na elektrycznych hulajnogach stały się jednocześnie poważniejsze i częstsze. W 2011 roku mniej niż jeden uraz na 20 wymagał hospitalizacji, a zgłoszonych przypadków było 130. W roku 2022 — już 1 na 8 wypadków wymagał przyjęcia do szpitala, a wszystkich zdarzeń było prawie 250. Średni wiek poszkodowanych wyniósł 11 lat, a ponad 40 proc. stanowiły dziewczęta.

Również wśród dzieci i młodzieży często dochodziło do urazów głowy (10 proc.), w tym wstrząśnienia mózgu, pęknięcia czaszki, wewnętrznych krwotoków. Najczęściej jednak dochodziło do złamań rąk (27 proc.). „Roczna liczba uszkodzeń ciała doznanych na e-hulajnogach wzrosła w latach 2011-2020, po części prawdopodobnie z powodu wzrostu popularności pojazdów wynajmowanych przez aplikację. Nasze badanie opisało spektrum urazów pojawiających się u dzieci i pomoże pracownikom oddziałów ratunkowych w odpowiednim przygotowaniu, a także rodzicom i rodzinom w lepszej trosce o bezpieczeństwo" — zwraca uwagę główny autor badania, dr Harrison Hayward z Children's National Hospital. „Rodzice, których dzieci jeżdżą na e-hulajnogach, powinni wiedzieć, jak najlepiej o to bezpieczeństwo zadbać. Kaski to podstawa, ponieważ ponad 10 proc. zgłoszonych urazów dotyczyło głowy" — podkreśla ekspert i przypomina badania, według których kaski użytkownikom rowerów ratują niejednokrotnie życie.

PIŁEŚ? NIE JEDŹ

Nie dotyczy to tylko samochodów, ale wszystkich pojazdów, również e-hulajnóg, co dobrze pokazało badanie przeprowadzone w Berlinie. To miasto o wysokiej popularności tego środka lokomocji. Naukowcy przeanalizowali informacje o wszystkich ofiarach wypadków na e-hulajnogach, którzy między czerwcem i grudniem 2019 roku trafili do czterech miejskich oddziałów ratunkowych. Analiza ukazała różne informacje. Wśród 248 pacjentów ok. połowa stanowiły kobiety, a średni wiek uczestników niebezpiecznych zdarzeń wyniósł 29 lat (od 5 do 81). Ponad połowa wypadków miała miejsce w weekendy, a urazy zwykle dotyczyły różnych części ciała, w tym głównie kończyn i głowy. Badanie pokazało jednocześnie wysokie zagrożenie ze strony alkoholu — urazowe uszkodzenia mózgu wiązały się w dużej mierze właśnie z jego spożyciem. „Badanie to opisało przypadki urazów związanych z użytkowaniem e-hulajnóg w dużym, europejskim mieście. Bardziej restrykcyjne przepisy, kaski oraz techniczne modyfikacje e-hulajnóg powinny w przyszłości ograniczyć związane z tymi pojazdami wypadki skutkujące urazami" — wyniki podsumowują naukowcy.

POMOGĄ PROSTE SPOSOBY

Jak więc zmniejszyć ryzyko wypadku i urazu? Zajęli się tym już specjaliści z amerykańskiej Komisji ds. Bezpieczeństwa Produktów Konsumenckich.

Punkt pierwszy na sporządzonej liście to wspominany już kask, z zaleceniem dodania do niego ochraniaczy dla kolan i łokci. Po drugie, przed jazdą lepiej sprawdzić, czy pojazd nie jest uszkodzony. Dobrze też jest przetestować hamulce, bo droga hamowania zależy od różnych czynników, w tym pogody. Równie ważne są zalecenia producenta np. co do wagi czy wieku kierowcy. Kolejna sprawa to widoczność — elektryczne hulajnogi są nieduże i lepiej zakładać, że inni użytkownicy drogi mogą jej kierowcy nie zauważyć na czas. Dlatego zawczasu trzeba zwalniać, w razie potrzeby używać sygnału dźwiękowego, a także unikać gwałtownych, trudnych do przewidzenia ruchów.

Cały czas trzeba przyglądać się drodze — sprawdzać, czy nie pojawiają się na niej jakieś przeszkody, choćby nierówności. W razie pojawienia się takich, które można pokonać — odpowiednio wcześnie trzeba zwolnić i przyjąć właściwą pozycję. Obie ręce cały czas powinny spoczywać na kierownicy, mimo że czasami pojawia się pokusa, aby jedną z niej zdjąć w różnych celach. Eksperci zwracają też uwagę na to, aby nie zabierać pasażerów, unikać rozpraszaczy (np. muzyki) oraz nie popisywać się (nawet jeśli jakiś trik nie spowoduje od razu wypadku, to np. podskoki mogą naruszyć strukturę pojazdu i poskutkować później urazem). Eksperci przypominają także o odpowiednim parkowaniu, ponieważ stojąca w niewłaściwym miejscu hulajnoga stwarza zagrożenie dla innych osób na drodze. W przypadku wypożyczanych pojazdów dobrym zwyczajem będzie zgłaszanie wszelkich usterek, które mogłyby zagrażać następnemu użytkownikowi. Oczywiście, jeździć można tylko na trzeźwo.

ŹRÓDŁO INFORMACJI: SERWIS ZDROWIE

eprasa.pl 0d64fb8a4c

20 KWIETNIA

ABBA I INNI Symfonicznie

Olsztyn

Fot. mat. org.

Niewiele zespołów może się pochwalić faktem, że stało się symbolem muzycznym całej dekady, było głównym towarem eksportowym swojego kraju oraz że na podstawie jego muzyki napisano musical, który potem doczekał się ekranizacji. A to wszystko stało się udziałem czwórki skandynawskich wykonawców: nie wyobrażamy sobie lat ,70 bez „Waterloo", „Honey, Honey", „Money, Money, „Money", tak jak nie wyobrażamy sobie Szwecji bez ABBY, zaś film „Mamma mia!" był wydarzeniem w roku 2008.

Godz. 19:00, sala koncertowa filharmonii.

20 KWIETNIA

JERZY JARNIEWICZ: MONDO CANE

Olsztyn

MOK Olsztyn serdecznie zaprasza na spotkanie autorskie Jerzego Jarniewicza, laureata Nagrody Literackiej Nike 2022.

Godz. 18.00, Sala pod Amfiteatrem, ul. Zamkowa.

20 KWIETNIA

Koncert: Czesław Mozil

Olsztyn

Po półrocznej przerwie Czesław Mozil wraca do koncertowania ze swoim solowym repertuarem.

Tym razem obok piosenek znanych i lubianych, pojawią się również utwory z dwóch albumów wydanych w ciągu minionego roku. Pierza to rewelacyjnie przyjęta przez krytyków muzycznych #Ideologiamozila, druga to „Inwazja Nerdów" nagrana z udziałem dzieci i młodzieży ze szkół i ognisk muzycznych z całego kraju.

Godz. 19.00, Scena Zgrzyt, ul. F. Nowowiejskiego 15.

21 KWIETNIA

Koncert symfoniczny – Antoni Wit

Olsztyn

Fot. mat. org.

Antoni Wit – dyrygent, Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej, Witold Paprocki – prowadzenie koncertu | Program: Gioacchino Rossini – Uwertura do opery Wilhelm Tell, Felix Mendelssohn-Bartholdy – I Symfonia c-moll op. 11, Ludwig van Beethoven – VI Symfonia F-dur op. 68 Pastoralna.

Godz. 19:00, sala koncertowa Filharmonii.

21 KWIETNIA

Koncert muzyki elektronicznej Józef Skrzek i Przemysław Rudź

Olsztyn

Olsztyńskie Planetarium i Obserwatorium Astronomiczne zaprasza na wyjątkowe widowisko - koncert legendarnego artysty i multiinstrumentalisty Józefa Skrzeka (SBB, Breakout) ze specjalnymi wizualizacjami tworzonymi na żywo podczas koncertu przy użyciu aparatury cyfrowego planetarium OPiOA. Józef Skrzek zagra na swym wysłużonym egzemplarzu kultowego syntezatora Minimoog, którego jest niekwestionowanym wirtuozem, traktując go tak, jak skrzypkowie instrumenty budowane przez Stradivariusa. To naturalne przedłużenie jego niezwykłej wyobraźni, która od pół wieku pozwala mu wciąż iść do przodu, szukać nowych form wyrazu i zaskakiwać. Zarówno słuchaczy, jak i samego siebie. Razem z Józefem Skrzekiem zagra jeden z najbardziej rozpoznawalnych muzyków młodszego pokolenia, specjalizujących się w muzyce elektronicznej, Przemysław Rudź. Obaj artyści zaprezentują fragmenty solowe, zaś wspólnie wykonają w całości utwór The Stratomusica Suite z albumu o tym samym tytule.

Godz. 18.00, Olsztyńskie Planetarium, Al. Piłsudskiego 38.

21-22 KWIETNIA

E-Sportowe Mistrzostwa Olsztyna w Cyfrowych Szkołach

Olsztyn

21 i 22 kwietnia 2023 r. zapraszamy na salę tenisową Cyfrowych Szkół: SP nr 311, XI Liceum Ogólnokształcące, Technikum Informatyczno-Ekonomiczne nr 9 (Olsztyn, ul. Kołobrzeska 9), gdzie odbędą się otwarte półfinały i finały e-Sportowych Mistrzostw Olsztyna - turniej Counter-Strike: Global Offensive. Wydarzenie jest imprezą towarzyszącą Dnia Otwartego w Cyfrowych Szkołach (sobota, 22 kwietnia 2023 r.). Uczestnicy zmagań zmierzą się w Counter Strike: Global Offensive, doskonałej grze zespołowej typu FPS (strzelanka pierwszoosobowa), znanej na całym świecie.

Program imprezy:

21.04.2023 - 1 dzień fazy play-off

15:00 - Pierwszy meczu półfinałowy: TIE nr 9 vs LO XI

16:30 – Drugi mecz półfinałowy: LO IV vs LO I

22.04.2023 - finał fazy play-off

10:30 - Mecz o 3. miejsce

12:00 - Wielki Finał

16:00 – Zakończenie rozgrywek i wręczenie nagród

Transmisja: transmisja rozgrywek odbędzie się na kanale Twitch TIE nr 9: https://twitch.tv/tie9olsztyn

22 KWIETNIA

Mirosław Niewiadomski Presley & Sinatra

Olsztyn

Obaj tak różni, a tak samo fascynujący... Jeden był śpiewającym kelnerem, a drugi podobno porzucił karierę wojskową z powodu ukochanej. Ich głosy – o charakterystycznej, ciepłej barwie – stały się symbolami muzyki rozrywkowej XX wieku.

Godz. 18:00, sala koncertowa filharmonii.

22 KWIETNIA

Spektakl „W pracowni Ambrożego Kleksa"

Olsztyn

Podczas niezwykłego spektaklu „W pracowni Ambrożego Kleksa" postacie wchodzą w interakcje z publicznością. Spektakl ten został stworzony z myślą o najmłodszych, by oprócz niepowtarzalnych wrażeń wizualnych, mogli również zapoznać się z treścią jednej z najbardziej lubianych polskich lektur szkolnych. Takie połączenie polskiej klasyki literatury dziecięcej z unikalnym widowiskiem teatralnym z pewnością pozostanie na długo w pamięci wszystkich dzieci.

Godz. 12.00/16.00, Aula im. Anny Wasilewskiej, ul. Kościńskiego 11.

22 KWIETNIA

Efekty specjalne: Zabawki optyczne, czyli czym jest magia kina?

Olsztyn

Świat prekinematografii dla dzieci (8–12 lat). Zabawki optyczne (praxinoskop, zoetrop, meoskop) i magia iluzji optycznych, również we własnym wykonaniu.

Godz. 10.00, Kamienica Naujacka, ul. Dąbrowszczaków 3.

23 KWIETNIA

Gregorian Grace

Olsztyn

Gregorian Grace - Polska Trasa Koncertowa 2023 z nowym programem! Polski zespół Gregorian Grace po serii koncertów w Niemczech, Danii i Holandii wraca do kraju, aby przenieść widzów w świat chorału gregoriańskiego swoim unikalnym brzmieniem z zupełnie nowym programem! Wsłuchując się w tę piękną harmonię dźwięków będzie można podziwiać starodawne melodie oraz harmonię współbrzmienia różnych wyznań.

Godz. 15:00/19.00, sala koncertowa filharmonii.

24 KWIETNIA

Maciej Maleńczuk - Klauzula sumienia

Olsztyn

Niektórych artystów można opisać krótko i w kilku zdaniach. Maciej Maleńczuk zdecydowanie do nich nie należy, a szybki opis jego pracy artystycznej jest absolutnie niemożliwy. Z pewnością można powiedzieć, że to jeden z najważniejszych, najbardziej charyzmatycznych, a przy tym kontrowersyjnych artystów ostatnich czterech dekad.

Godz. 19:00, sala koncertowa filharmonii.

26 KWIETNIA

Magda Kubicka - standup

Olsztyn

Magda Kubicka wystąpi z programem „Patrz przez palce". Wraz z nią na scenie pojawi się support. Występ tylko dla widzów pełnoletnich.

Godz. 20.00, Aula im. A. Wasilewskiej, ul. Kościńskiego 11.

28 KWIETNIA

Koncert symfoniczny

Olsztyn

Stefan Sanders (USA) – dyrygent, Anna Kłosowska-Gryc – flet, Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej, Janusz Ciepliński – prowadzenie koncertu | Program: Wojciech Kilar – Orawa, Franz Doppler – Fantazja węgierska Pastorale op. 26, Francois Borne – Fantazja brilliant na tematy z opery „Carmen" G.Bizeta / na flet i orkiestrę, Antonin Dvorák – IX Symfonia e-moll op. 95 Z Nowego Świata

Godz. 19:00, sala koncertowa Filharmonii.

28 KWIETNIA

Koncert: Antigama/Redemptor/Shodan/Hellium

Olsztyn

Warszawscy weterani sceny grindcore Antigama wraz z deathmetalowymi załogami Redemptor i Shodan zapowiedzieli wiosenną trasę koncertową pod szyldem „Decomposition Ensambles Tour". W ramach tejże, zespoły pojawią się także w Olsztynie na scenie Zgrzyt, gdzie będą promować swoje najnowsze wydawnictwa. Towarzyszyć im będzie zespół Hellium, dowodzony przez Wojciecha Hoffmana znanego z wieloletnich występów w legendarnym Turbo.

Godz. 19.00, Browar Warmia Scena Zgrzyt, ul. F. Nowowiejskiego 15.

29 KWIETNIA

Muzyka zespołu Metallica symfonicznie

Olsztyn

W roku 2023 na kolejne koncerty zawita do Polski wyjątkowy projekt - pod szyldem „Muzyka zespołu Metallica symfonicznie" wystąpi jeden z najlepszych coverbandów Metallica na świecie. W skład projektu wchodzi czteroosobowy zespół oraz orkiestra symfoniczna ‚Orion'. Na koncertach usłyszymy największe przeboje Metallica w symfonicznych aranżacjach wykonanych tak jak na słynnej płycie „Metallica S&M".

Godz. 16.00/19.30, sala koncertowa filharmonii.

eprasa.pl 0d64fb8a4c

Krzyżówka klasyczna z hasłem

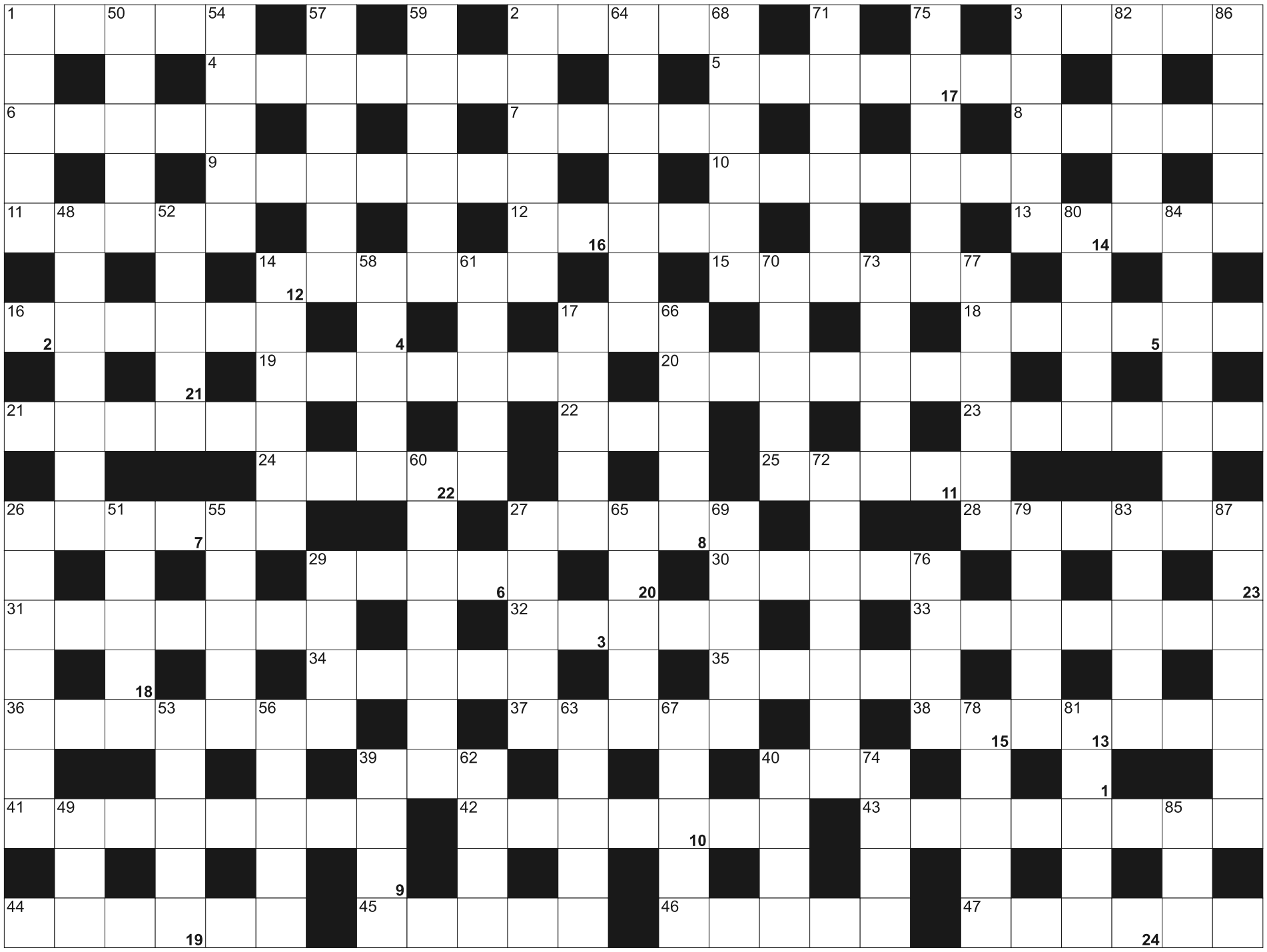

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 24, utworzą rozwiązanie

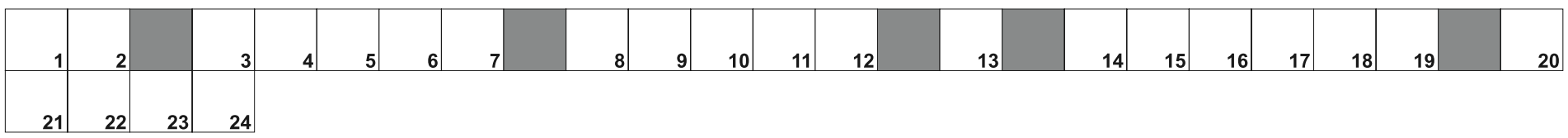

POZIOMO: 1) rwący strumyk górski; 2) dwu lub trójkołowy pojazd z silnikiem; 3) łóżko między drzewami; 4) figa indyjska; 5) opływowa osłona, spoiler; 6) duraluminium; 7) jednostka strumienia świetlnego; 8) makaronowe przewody; 9) surmia, drzewo parkowe; 10) american staffordshire terrier; 11) mała rana, skaleczenie; 12) największa małpa człekokształtna; 13) niejeden w FBI; 14) powtarzany werset w buddyzmie i hinduizmie; 15) owoc daktylowca właściwego; 16) Maur, zazdrosny mąż Desdemony u Szekspira; 17) bryndza lub gouda; 18) pracownik leśnictwa; 19) pomoc; 20) znaczek klubowy, emblemat; 21) aerozole, dezodoranty; 22) nagi obraz; 23) wódz z opery "Paria" Stanisława Moniuszki; 24) królowa w tytule powieści Umberta Eco; 25) niemiecka wyspa na M. Północnym; 26) płytka w ręku malarza; 27) polecenie "przynieś" dla psa; 28) wcięty wiersz w tekście; 29) uprawia jogę; 30) wartka w sensacyjnym filmie; 31) szkolna miarka, przymiar liniowy; 32) na śrubie; 33) mały pojazd szynowy; 34) barwna na niebie w strefie polarnej; 35) płynie swoim korytem; 36) dźwiga ciężary za pieniądze; 37) antysielanka o żniwach Szymona Szymonowica; 38) powiat z siedzibą w Mławie; 39) ziemny lub łzawiący; 40) poimprezowa męka; 41) gad z Missisipi, kuzyn kajmana; 42) wynik mnożenia; 43) antidotum, neutralizuje truciznę; 44) kutwa, dusigrosz; 45) miasto na Florydzie, USA; 46) do powolnego picia drinka; 47) sklep z lekarstwami

PIONOWO: 1) miałki cukier; 2) hiszpańska metropolia w Andaluzji; 3) dawny instrument o wielu strunach; 14) włochaty owoc podobny do brzoskwini; 17) dawne krwawe trofeum Indianina; 26) rakietka do gry w ping-ponga; 27) umowa o pracę dla aktora; 29) muzyka Tomasza Stańko; 39) polska jednostka wojsk specjalnych; 40) dorosły samiec świni; 48) gatunek wiśni, wiśnia wonna; 49) kupowany na receptę; 50) machina oblężnicza do burzenia murów; 51) ciągła na jezdni; 52) naszyjnik z drogich kamieni; 53) okulary narciarza; 54) napadowe bóle kłujące; 55) las iglasty na Syberii; 56) różowe jezioro w Senegalu; 57) kubrak, zakładana w chłodne dni; 58) słowackie miasto i rzeka; 59) kuzyn lamparta, amerykański krewniak kota; 60) afrykański kraj z Abudżą; 61) mała Renata; 62) biała pora roku; 63) dziejowe jednostki czasu; 64) ... Zachodnie ze Szczecinem; 65) żywioł z płomieniami; 66) wirnik maszyny; 67) Juliusz, wódz rzymski; 68) Trump, prezydent USA; 69) polskie góry z Giewontem; 70) gruzińska potrawa z sera i ciasta makaronowego; 71) dużo go na plaży; 72) duży nóż do trzciny cukrowej; 73) zaprasza widzów na spektakle; 74) Coca-..., napój z kofeiną; 75) róże lub fiołki; 76) autor sonetów "Nad głębiami"; 77) czynny wulkan w Andach Pd. (Chile); 78) niebieska ważka; 79) największa wyspa grecka; 80) Małgorzata dla przyjaciół; 81) otwór lub szczelina na czop lub pióro; 82) Czerwone lub Kaspijskie; 83) jedno ze wzgórz w Atenach; 84) stolica Kenii; 85) upięta wysoka fryzura; 86) podbiał pospolity "na ludowo"; 87) witamina B1

SUDOKU

5		7	8		2	3	4	
	8							
	1			5		8		
		1		3		7	6	
	4				8			
	3	8	7				5	9
	5	4	2		9	6		
	7	3	4	1		9	2	
	9	6		7				

842

	6		9			2		8
			8	6	4		1	7
8	7	5				4		
9	2			4	3			
4	1		5		9	3	6	
					6	9	7	
	8	3	6		1			
	9							
					7	8		

843

						3		6
		1		6	2			4
	2	6				5		
2					6			
	4			2	9	6	8	3
8	6	7			3			9
	7					9		
9	1	3				8	6	5
		2	9		5		4	7

844

eprasa.pl 0d64fb8a4c

ZWIERZĘTA

sprzedam

OWCZARKI niemieckie 7-miesięczne, z papierami, 506-10-90-11.

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

MIESZKANIE 56m2 z zabudowaną kuchnią, słoneczne na ul. Wyszyńskiego, 365.000 PLN, +48 694-674-611

SPRZEDAM mieszkanie 3 pok. -62m, Dworcowa 48a, 510-897-904

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL, 503-103-703

ZIEMIĘ rolną 25 ha w jednym kawałku Rogale okolice Ełku. 601-414-019

AUTO-MOTO

sprzedam

SKUP aut, 502-180-869

kupię

SKUP AUT!!! NAJWYŻSZA CENA TEL. 730 750 266

PRACA

dam pracę

MECHANIKA do naprawy sprzętu rolniczego z zamieszkaniem, okolice Ełku. 601-411-019

OSOBOM z inicjatywą otwartym i mającymi kontakty, 606-543-992

PANIĄ do prowadzenia domu, okolice Warszawy, 601414019

SPRZĄTACZKĘ/POMOC kuchenną praca dodatkowa Krys-Stan, 696-483-731

ZATRUDNIĘ pracownika do prac gospodarczych z możliwością zakwaterowania, 504-262-593.

ZATRUDNIĘ pracownika w gospodarstwie rolnym (może być z Ukrainy) tel. 511-006-831, 513-133-663

ZATRUDNIĘ w gospodarstwie rolnym, 601-772-124

ZOOTECHNIKA i technika weterynarii do hodowli bydła mięsnego. 601414019

USŁUGI

budowa | remont

MALOWANIE, szpachlowanie, 886-935-349

POLBRUK, 602-401-309

REMONCIK budowlany, 517-676-901

SZALÓWKA, podłoga, boazeria, sztacheta, taras; Tartak Żarnowo k. Augustowa, 693-491-205.

SZPACHLOWANIE, malowanie remonty, 696-356-857

WYKOŃCZENIA wnętrz, łazienki, 696-356-857

RÓŻNE

sprzedam

DREWNO kominkowe, opałowe (jesion, dąb, grab) transport gratis, 576-935-573, 794-630-121.

ROLNICTWO

zwierzęta hodowlane

BYK Limousine 100% na rozpłodnika, 601-414-019

SPRZEDAŻ kur, kurcząt -dostawa gratis, 503-508-148

maszyny rolnicze

SPRZEDAM: MASZYNY ROLNICZE UŻYWANE 200SZT. Kiwity tel. 605-429-486, Węgorzewo tel. 539-448-102.

produkty rolne

BURAKI PASTEWNE.KIWITY. Tel.89-766-09-59

KUPIĘ: zboże paszowe, konsumpcyjne. FHU ANIMAR. Tel. 606-505-511

ZIEMNIAKI jadalne irga sprzedam, 896458164

Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą.
Ks. J. Twardowski

W niedzielę 23 kwietnia 2023 r. minie 3. rocznica śmierci naszego kochanego Męża, Dziadka i Brata

ś. † p.

Witolda Martula

Tego dnia o godz. 12.30
w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa
przy ul. Kopernika w Olsztynie
zostanie odprawiona msza święta w Jego intencji.
Wszystkich, którym był bliski
i którzy zachowali Go w pamięci,
zapraszamy na mszę świętą.
Tych, którzy nie mogą przybyć,
prosimy o modlitwę i chwilę wspomnień.

Rodzina

84023opb1-a-M

Wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Pana

Jana Michalczyka

całej Rodzinie Michalczyków

składają mieszkańcy Miodówka

85023opb1-a-M

Koledze Marcinowi

Kozłowskiemu

wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci

Taty

składają koleżanki i koledzy
z Wydziału Postępowań Administracyjnych
KWP w Olsztynie

83823opb1-a-M

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszego wieloletniego pracownika

Macieja Jankowskiego

Rodzinie i Bliskim

wyrazy głębokiego współczucia
i słowa wsparcia w trudnych chwilach

składają wspólnicy i pracownicy
Firmy FALCO Sp. j.

85123opb1-a-M

ARKA USŁUGI POGRZEBOWE

ARKA
Elżbieta Michałowska Anna Michałowska

OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A
89 534 72 42, 605 635 908

OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka")
89 526 66 01, 605 665 909

www.arkaolsztyn.pl

Całodobowy przewóz zmarłych

614619opb1-i-M

Warmiński ZAKŁAD POGRZEBOWY 1987

dawniej market

OLSZTYN 895 355 300
ul. Lengowskiego 18-20 602 327 277

BISKUPIEC 897 152 093
ul. Armii Krajowej 4 608 680 642

POGOTOWIE POGRZEBOWE 89 527-09-09

Pomożemy Ci godnie pożegnać

614219opb1-g-M

SACRUM

SACRUM

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE

ANDRZEJ DĄBROWSKI
Olsztyn, ul. Limanowskiego 18/2
89 67 77 100, kom. 530 308 308

GODNIE – SOLIDNIE – Z SZACUNKIEM

Całodobowy przewóz zmarłych

320520opb1-d-M

Szukasz klientów? Wybierz profesjonalistów

Wybierz nas!

docieramy do 1400000 odbiorców
wykorzystujemy zaawansowane sposoby emisji i targetowania reklam
dostarczymy Twoją ofertę do potencjalnych klientów na najpopularniejszych nośnikach
zapewniamy pełne raportowanie efektów przeprowadzonych działań

GAZETA OLSZTYŃSKA.pl
(89) 539-74-46, reklama@wm.pl

380-xxpo-2x2-M

pozegnania.net

Wyraź swój żal i zapal wirtualną świeczkę

31419opb1-A 2x2-M

TU ZLECISZ ZAMIESZCZENIE NEKROLOGU LUB KONDOLENCJI
W „GAZECIE OLSZTYŃSKIEJ" I „DZIENNIKU ELBLĄSKIM"

NEKROLOGI (wymagany akt zgonu). Terminy przyjęć*:
• na poniedziałek – do piątku do godz. 15.00
• na wtorek, środę, czwartek, piątek – dnia poprzedniego w godz. 7.00-15.00

* Dotyczy Biura Ogłoszeń w Olsztynie, plac Józefa Bema 5

KONDOLENCJE

(wymagany dowód osobisty osoby nadającej) ukazują się w ciągu trzech dni od chwili nadania

Biuro Ogłoszeń, **OLSZTYN, plac Józefa Bema 5**
czynne w godz. 7.00-15.00, soboty – nieczynne
tel. 89-539-74-80, b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl

www.pozegnania.net

Biuro Ogłoszeń, **ELBLĄG, ul. Rybacka 35**
tel. 55-236-18-02
pon.-pt. godz. 8.00-16.00

380-28919opb1-C-M

eprasa.pl 0d64fb8a4c

MAREK PAPSZUN ODCHODZI Z RAKOWA

PIŁKA NOŻNA\\\ Raków Częstochowa zaproponował trenerowi Markowi Papszunowi przedłużenie kontraktu, ale szkoleniowiec sam podjął decyzję o odejściu z klubu po trwającym sezonie – poinformował właściciel lidera piłkarskiej ekstraklasy Michał Świerczewski.

W środę na konferencji prasowej ogłoszono, że mający umowę do końca czerwca br. Marek Papszun nie będzie kontynuował współpracy. We wtorek minęło dokładnie siedem lat od zatrudnienia go w tym klubie.

„Wczoraj obchodziliśmy siódmą rocznicę pracy trenera Marka Papszuna w Rakowie. Przez ten czas zbudowaliśmy bardzo dobre relacje, wręcz przyjacielskie. Zaproponowaliśmy trenerowi przedłużenie kontraktu. To, co dziś mogę ogłosić, to że nasza współpraca decyzją trenera od kolejnego sezonu nie będzie kontynuowana" – powiedział Świerczewski.

Marek Papszun jest najdłużej pracującym trenerem w jednym klubie ekstraklasy. Szkoleniowiec, który w sierpniu skończy 49 lat, prowadzi Raków od 18 kwietnia 2016 roku, gdy ten zespół występował jeszcze w drugiej lidze.

Fot. PAP/Leszek Szymański

W pierwszym po długiej przerwie sezonie w krajowej elicie jego zespół zebrał dużo pochlebnych recenzji i zajął 10. miejsce, później dwukrotnie został wicemistrzem. Wywalczył także dwa razy z rzędu Puchar i Superpuchar Polski, a osiągnięcia te może powtórzyć również w tym roku – 2 maja na PGE Narodowym zmierzy się w finale PP z Legią Warszawa.

Po 28 kolejkach zespół z Częstochowy ma 65 punktów, a zajmująca drugie miejsce Legia traci do niego 8 punktów. **ŹRÓDŁO: PAP**

> MAREK PAPSZUN W LATACH 2020-2022 WYGRAŁ PLEBISCYT TYGODNIKA „PIŁKA NOŻNA" NA NAJLEPSZEGO TRENERA ROKU.

KALENDARZ REGAT 2023, NA JEZIORAKU I NIE TYLKO

ŻEGLARSTWO\\\ Jak co roku publikujemy kalendarium regat turystycznych i stricte sportowych, do których dojdzie w 2023 na jeziorach Jeziorak i Ewingi (powiat iławski).

Przypomnijmy — Błękitna Wstęga Jezioraka (edycja 2022) została uznana przez Polski Związek Żeglarski najlepszymi regatami turystycznymi w poprzednim roku. Więcej na ten temat przeczytacie na naszym portalu sport.wm.pl w artykule: Błękitna Wstęga Jezioraka najlepszymi regatami turystycznymi 2022! „Legenda niesie się po naszym kraju".

Ta nagroda może być powodem do dumy nie tylko dla organizatorów Błękitnej, ale także dla wszystkich wodniaków z Jezioraka i okolic. W tym roku regaty, których głównym punktem programu jest wyścig z Iławy do Siemian, także się odbędą (na początku września). Ale sezon regatowy to nie tylko Błękitna, to także inne wydarzenia żeglarskie.

Poniżej publikujemy kalendarz regat, które w najbliższych miesiącach odbędą się na Jezioraku i na jeziorze Ewingi. Te dwa akweny łączy nie tylko Kanał Dobrzycki, ale również... Żeglarski Puchar Jezioraka.

ŻPJ to amatorska liga żeglarska, która na jeziorze Jeziorak organizowana jest od 2010 roku. Pomysłodawcą i głównym organizatorem cyklu regat jest biuro turystyki i sportu Grzegorza Jurczaka. Poniżej, w rozpisce, regaty te mają adnotację „ŻPJ".

— Po raz kolejny finał ŻPJ zostanie rozegrany na jachtach klasy Omega. Dwóch najlepszych sterników rankingu w każdej z klas zmierzy się w regatach w formule match racingu. W tym sezonie zwycięzca ŻPJ, który zostanie wyłoniony podczas finałów cyklu w terminie wrzesień-październik 2023, otrzyma puchar przechodni ŻPJ — tłumaczy Grzegorz Jurczak.

Fot: Mateusz Partyga

Swoje regaty tradycyjnie organizuje także Stowarzyszenie Sportów Wodnych MOS Iława. To nie tylko coroczny Yellow Cup (oldboje pływają w łodziach klasy... Optimist) czy Regaty Pomarańczowe, ale również m.in. Mistrzostwa Polskiego Stowarzyszenia Klasy Optimist do lat 9.

Uwaga — w tym roku na Jezioraku nie odbędą się eliminacje Pucharu Polski Jachtów Kabinowych. **ZICO**

KALENDARZ REGAT NA JEZIORAKU I EWINGACH W 2023 ROKU

Sobota, 29 kwietnia:
— „ŻPJ": Regaty o Puchar Wójta Gminy Iława, miejsce: Siemiany
Sobota, niedziela, 10-11 czerwca:
— „ŻPJ": Regaty o Żeglarski Puchar jeziora Ewingi, miejsce: Zalewo
Sobota, niedziela, 15-16 lipca:
— XXXIX Regaty Pomarańczowe, miejsce: Iława
Sobota, niedziela, 22-23 lipca:
— „ŻPJ": Regaty Charytatywne — Żeglarze Wspólnie Przeciw Białaczce o Puchar Dyrektora ICSTiR, miejsce: Iława
Piątek - niedziela, 28-30 lipca:
— Mistrzostwa Polskiego Stowarzyszenia Klasy Optimist do lat 9, miejsce: Sarnówek
Sobota, 5 sierpnia:
— Ogólnopolskie Regaty Oldbojów Yellow Cup, miejsce: Iława
Sobota, niedziela, 2-3 września:
— „ŻPJ": Błękitna Wstęga Jezioraka, miejsce: Iława, Siemiany
Sobota, niedziela, 30 września-1 października:
— Drużynowe Mistrzostwa PSKO, miejsce: Iława

CZARNECKI O SPORCIE

TYTUŁ MISTRZA POLSKI ROZSTRZYGNIĘTY, SPADEK – NIE

Czy to, co najciekawsze, mamy w futbolowej lidze za nami? Zawsze trzeba grać do ostatniej minuty, ale warto również znać podstawy matematyki: wydaje się, że już na sto procent rywalizacja w piłkarskiej Ekstraklasie, gdy chodzi o tytuł mistrza kraju, jest rozstrzygnięta. Gdy w zeszłej kolejce Legia nie wykorzystała wpadki lidera – Rakowa, który stracił punkty w Radomiu – zwątpili nawet jej przysięgli kibice. Potwierdziła się stara futbolowa prawda, że tytuł mistrzowski zdobywa się nie tyle w meczach z drużynami, które mają takie same cele, ile z tymi z dołu tabeli. Legioniści nie byli w stanie wygrać z w zasadzie pewnym już spadkowiczem Miedzią Legnica – ba, uratowali remis w doliczonym czasie gry. A w ten weekend Częstochowa poszła za ciosem, wygrywając w siebie z Widzewem, gdy Legia znów straciła punkty, tym razem w klasyku z Lechem u siebie. Legia miała mocno gonić Raków, tymczasem w ostatnich trzech meczach zdobyła 5 punktów, a drużyna Marka Papszuna – 4, niwelując swoje straty wynikłe w bezpośredniej konfrontacji obu klubów przy Łazienkowskiej w Warszawie (3:1 dla gospodarzy). Można rzec, że góra tabeli jest już ułożona, mimo że sporo kolejek przed nami: złoto dla Rakowa, który dwa razy pod rząd był wicemistrzem Polski, a więc potwierdza prawdziwość starego polskiego przysłowia: „Do trzech razy sztuka". Srebro dla Legii, która w zeszłym roku ratowała się przed spadkiem, choć miała największy budżet. O brąz powalczy wciąż jeszcze aktualny mistrz Polski Lech Poznań, który rewelacyjnie grał w europejskich pucharach – najlepiej od trzech dekad z polskich klubów! – ale nie miał piłkarskiej pary, aby obronić pierwsze miejsce w PKO Ekstraklasie – albo Pogoń Szczecin. Tę ostatnią drużynę ułożył niemiecko-bałkański obecny trener Legii Kosta Runjaić. Pasjonująca jest natomiast walka o to, kto spadnie, poza zapewne „Miedzianką". Dół tabeli tasuje się po każdej kolejce. To, co na dole, jest już ciekawsze niż to, co na górze. Zagrożone są drużyny, które zdobywały mistrza kraju i świetnie reprezentowały Polskę w pucharach, jak Górnik Zabrze czy Śląsk Wrocław...

RYSZARD CZARNECKI

eprasa.pl 0d64fb8a4c

500 ZWYCIĘZCÓW BIEGU JAKUBOWEGO

BIEGI\\\ Paweł Najmowicz i Magdalena Trzeciak triumfowali w LOTTO XX Biegu Jakubowym, którego historia sięga roku 1996. Rosnąca frekwencja biegu potwierdza tezę, że „Wygrywanie oznacza przewyższanie siebie i przekształcanie swoich marzeń w rzeczywistość".

Fot. Foto Olsztyn

Gdy 16 kwietnia Aleksandra Lisowska w Rotterdamie cieszyła się z wypełnienia maratońskiego minimum na igrzyska olimpijskie w Paryżu (ubiegłoroczna mistrzyni Europy uzyskała 2:26,44), olsztyńska starówka wypełniła się miłośnikami joggingu, którzy w liczbie ponad pięciuset osób stanęli na starcie najstarszej biegowej imprezy w regionie. Zarówno w Holandii, gdzie odbywa się jeden z najszybszych maratonów na świecie, jak i w Olsztynie biegacze w pocie czoła walczyli o nowe rekordy życiowe, w myśl platońskiej dewizy, wedle której: „najważniejszym i największym triumfem człowieka jest zwycięstwo nad samym sobą".

Zgodnie z tradycją w rolę startera wcielił się prezydent Olsztyna Piotr Grzymowicz, który doskonale pamięta pierwszą edycję Biegu Jakubowego. – 25 lipca 1996 roku został odsłonięty pomnik św. Jana Nepomucena. Tego dnia odbył się też bieg, w którym wzięło udział około 80 osób – mówi Piotr Grzymowicz, który podkreśla, że było to jeszcze przed swoistym boomem na bieganie. – Wówczas amatorów najprostszej formy ruchu było jak na lekarstwo. Dziś jogging jest w Polsce najpopularniejszą formą aktywności fizycznej, co pokazuje zmianę, jaka zaszła w naszym społeczeństwie na przestrzeni lat – skonkludował olsztyński prezydent, który podczas każdej imprezy biegowej z nutą nostalgii wspomina lata, gdy sam walczył na bieżni.

WARTO SŁUCHAĆ MAMY

Preludium do dania głównego, jakim w minioną niedzielę był bieg na dystansie 10 km, były wyścigi najmłodszych adeptów lekkiej atletyki w wieku od 2 do 13 lat. Dumni rodzice, dziadkowie oraz wujkowie i ciocie dopingowali swoje pociechy, nierzadko stresując się bardziej niż mali zawodnicy. – Mama kilka razy powtarzała mi, żebym się nie przewrócił – mówi siedmioletni Michał, a stojąca obok niego sześcioletnia Ania z rozbrajającą szczerością stwierdza, że biegnąc na dystansie 200 m, cały czas myślała tylko o tym, kiedy dostanie medal. Ośmioletni Kuba o medalu nie myślał, bo jak podkreśla, ma już ich kilka w domu. Bardzo chciał za to wygrać, by cieszyć się jak Robert Lewandowski po zdobyciu bramki.

– Rywalizacja dzieci, która jest stałym punktem imprez biegowych, zawsze wzbudza nie lada emocje, a uśmiechnięte twarze maluchów są dla nas największą nagrodą – mówi Jerzy Litwiński, dyrektor Ośrodka Sportu i Rekreacji w Olsztynie, czyli podmiotu, który wespół ze Stowarzyszeniem „Horus" zorganizował XX Bieg Jakubowy. Nawiasem mówiąc, to właśnie OSiR w 2009 roku po kilku latach przerwy reaktywował Bieg Jakubowy (inicjatorem 1. Biegu Jakubowego był Andrzej Sassyn, ówczesny prezes Towarzystwa Miłośników Olsztyna).

– Z optymizmem patrzę na to, jak ludzie zakładają strój i buty sportowe, po czym udają się na kilkukilometrową przebieżkę – mówi dyrektor Litwiński, którego szczególnie cieszy frekwencja biegu. – To, że w dzisiejszej imprezie wzięło udział ponad 500 osób, świadczy o tym, że po pandemicznych zawirowaniach wracamy do normalności – powiedział Jerzy Litwiński, który już zaprasza na kolejne tegoroczne biegowe przedsięwzięcia, czyli drugą edycję Warmia Run Challenge (24–25 czerwca) oraz Ukiel Olsztyn Półmaraton (17 września).

FAWORYCI NIE ZAWIEDLI

Murowanym faworytem biegu głównego zdawał się być Paweł Najmowicz, triathlonista, który nieraz już udowodnił, że poza doskonałą jazdą na rowerze oraz pływaniem potrafi

eprasa.pl 0d64fb8a4c

także szybko biegać. – Paweł jest mocny. Nie ma z kim przegrać – przekonywał przed biegiem jeden z uczestników wyścigu. Wśród pań pretendentki do końcowego zwycięstwa upatrywano w Magdalenie Trzeciak, której rekord życiowy na dystansie 10 000 m wynosi 36:27. Rzeczywistość potwierdziła przewidywania biegowego środowiska, albowiem zarówno Najmowicz, jak i Trzeciak od samego początku narzucili tempo, którego reszta stawki nie była w stanie wytrzymać. Zwycięzca biegu przeciął linię mety w czasie 33:04, co jest nowym rekordem trasy. – Biegłem swoim tempem na niełatwej technicznie trasie z licznymi zakrętami, podbiegami i zbiegami – powiedział po biegu Paweł Najmowicz, który przyznał, że Bieg Jakubowy był dla niego ważnym elementem przygotowań do maratonu w Krakowie, który odbędzie się w najbliższą niedzielę.

– Zawsze lubię startować w Olsztynie, w moim rodzinnym mieście, gdzie rozpoczęłam przygodę ze sportem. Wynik, który uzyskałam, czyli 39:07, nie rzuca może na kolana, ale pocieszam się tym, że zwycięzców się nie sądzi – powiedziała tuż po minięciu linii mety Magdalena Trzeciak, rodowita olsztynianka, która już zadeklarowała start w przyszłorocznej edycji biegu.

Zadowolenia z przebiegu biegowego święta na olsztyńskiej starówce nie krył Przemek Róziecki ze Stowarzyszenia „Horus". – Dwudziesta edycja Biegu Jakubowego przeszła do historii. Rekord trasy, świetna frekwencja i pełno kibiców dają nam pozytywnego kopa do działania – stwierdził Róziecki, który myślami wybiega już w przyszłość, zastanawiając się, co zrobić, by ranga Biegu Jakubowego rosła z roku na rok.

PS. Tuż do dekoracji Piotr Grzymowicz powiedział, że piękno sportu polega na tym, że kształtuje on charakter, po czym przywołał słowa Kiliana Jorneta (biegacz górski, narciarz wysokogórski i kolarz górski – przyp. red.): „Wygrywanie to nie kończenie biegu na pierwszym miejscu. To nie jest pokonywanie innych. To jest pokonywanie samego siebie. Pokonywanie swojego ciała, swoich ograniczeń i swojego strachu. Wygrywanie oznacza przewyższanie siebie i przekształcanie swoich marzeń w rzeczywistość". **MMP**

KLASYFIKACJA GENERALNA KOBIET:
1. Magdalena Trzeciak 39:07
2. Lidia Kołomańska 40:01
3. Agnieszka Tyborowska 42:02

KLASYFIKACJA GENERALNA MĘŻCZYZN:
1. Paweł Najmowicz 33:04
2. Paweł Moskal 34:34
3. Krzysztof Brągiel 34:42

eprasa.pl 0d64fb8a4c

IŁAWIANKI BEZ MEDALI W PUCHARZE ŚWIATA

ŻEGLARSTWO\\\ 4. miejsce Łukasza Przybytka i Jacka Piaseckiego w klasie 49er to najlepszy wynik Polaków w regatach Pucharu Świata Trofeo Princesa Sofia na Majorce. W zawodach wystartowały także iławianki: Agata Barwińska i Wiktoria Gołębiowska.

Puchar Księżniczki Zofii to pierwsze w tym roku regaty Pucharu Świata klas olimpijskich i — dla całej światowej czołówki — pierwsza weryfikacja formy po zimowych przygotowaniach do sezonu.

— Najbliżej medalu była załoga Łukasz Przybytek i Jacek Piasecki (AZS AWFiS Gdańsk), która zajęła czwarte miejsce w klasie 49er. Do medalu zabrakło zaledwie dwóch punktów, a na pocieszenie pozostaje fakt, że Łukasz i Jacek okazali się zdecydowanie najlepszą załogą europejską. Pierwsze trzy miejsca zajęły bowiem załogi z Nowej Zelandii i Australii. Wygrali Logan Beck i Oscar Gunn (Nowa Zelandia) — informuje Polski Związek Żeglarski.

— Przed podwójnie punktowanym wyścigiem medalowym mieliśmy 9 punktów straty do podium — mówi Łukasz Przybytek. — Musieliśmy zatem popłynąć bezbłędnie i liczyć na to, że nasi rywale będą daleko za nami. Tak się też stało. Finiszowaliśmy na miejscu trzecim, nasi najgroźniejsi rywale dopłynęli na miejscu dziewiątym, ale w ostatecznym rozrachunku minimalnie jednak zabrakło. Czwarte miejsce to jednak sukces, jesteśmy zadowoleni z tego, jak pływaliśmy, i widać, że dobrze przepracowaliśmy okres przygotowawczy – dodaje Przybytek.

— Dla Łukasza Przybytka i Jacka Piaseckiego regaty na Majorce zwieńczyły pierwszy rok pływania razem w jednej załodze. Po igrzyskach w Tokio wieloletni załogant Łukasza, Paweł Kołodziński, zakończył karierę i sztab szkoleniowy Polskiego Związku Żeglarskiego stanął przed trudnym zadaniem znalezienia zastępstwa. Wybrano Jacka Piaseckiego i był to strzał w dziesiątkę. Polska załoga niemal z marszu zameldowała się w ścisłej światowej czołówce i z miesiąca na miesiąc widać postępy — zauważa PZŻ.

Fot: Joyce Liu/Lumi Media

Iławianka Wiktoria Gołębiowska (obecnie UKŻ Wiking Toruń) zajęła na Majorce 7. miejsce

Kibiców w Iławie i okolicach najbardziej interesowała rywalizacja w olimpijskiej, jednoosobowej klasie ILCA 6. Tu polskie żeglarstwo miało dwie reprezentantki w ścisłej światowej czołówce, obie to iławianki – utytułowaną (2 razy mistrzostwo Europy i raz wicemistrzostwo świata) Agatę Barwińską (SSW MOS Iława / PGE Sailing Team Poland) oraz młodą Wiktorię Gołębiowską (obecnie UKŻ Wiking Toruń, wychowanka SSW MOS), dla której jest to dopiero drugi sezon wśród seniorek.

— Wiktoria okazała się prawdziwą rewelacją regat, a zarówno ona sama, jak i jej kibice przeżywali huśtawkę nastrojów — czytamy w relacji Polskiego Związku Żeglarskiego. — Polka zaczęła z wysokiego C, była w czołówce, potem wypadła poza pierwszą dziesiątkę, ale walczyła i zdołała wywalczyć awans do wyścigu medalowego, w którym popłynęła jak prawdziwa mistrzyni. Prędkość, taktyka, mądre i odważne decyzje na wodzie – Wiktoria Gołębiowska nie dała szans rywalkom, wygrała wyścig medalowy i ostatecznie uplasowała się na siódmym miejscu w klasyfikacji generalnej — informuje PZŻ.

— W sobotę były bardzo fajne warunki i czułam dużą radość z żeglowania. Wiedziałam, że niewiele mogę stracić, a dużo zyskać, ale przystąpiłam do wyścigu wyluzowana, bez presji. To się opłaciło — mówi pochodząca z Iławy zawodniczka.

— Wygranie wyścigu medalowego na Pucharze Świata w tak silnej obsadzie to niesamowite uczucie. Siódme miejsce to mój najlepszy wynik w Pucharze Świata. Rok temu byłam dziesiąta, więc jest progres. Na pewno szkoda, że nie ma jeszcze medalu, ale wierzę, że i na to zapracuję. Wiem, że jestem na dobrej drodze i dziękuję mojemu sztabowi za wsparcie i pracę ze mną — dodaje Wiktoria Gołębiowska.

Agata Barwińska miała świetną pierwszą część regat, jednak w drugiej przyszedł spadek formy i ostatecznie iławianka nie awansowała do wyścigu medalowego i sklasyfikowana została na 23. miejscu.

— Niestety, kończę na dalekim jak dla mnie miejscu. Z Majorką za bardzo się nie lubimy i spodziewaliśmy się z trenerem, że krótko po mistrzostwach Europy regaty te mogą się okazać sporym wyzwaniem. Trzeba teraz wszystko na spokojnie przeanalizować, znaleźć receptę na to, co nie zadziałało i konsekwentnie iść do przodu, bo mistrzostwa świata i walka o kwalifikacje do igrzysk coraz bliżej — mówi Agata Barwińska.

— Regaty w klasie ILCA 6 wygrała Marit Bouwmeester (Holandia), która kilka tygodni temu wywalczyła też złoty medal mistrzostw Europy. To jedna z najwybitniejszych żeglarek na świecie, ma na swoim koncie wiele tytułów mistrzyni świata, jest też złotą medalistką Igrzysk Olimpijskich w Rio — zauważa w relacji z regat PZŻ. **ZICO**

623otbp-H-K

eprasa.pl 0d64fb8a4c